

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincji: na granic:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 31 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści” lub
z „Warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to
mami rocznie premii:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincji 8 „ 80 „
We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

Przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Schottstein &
Pasch Hasmann; **We Wiedniu:** Hasenauer &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 2, A. Oppel Grünangergasse 13, M.
Dukes Nachf. Max. Augenthal & Emeric Lesser
i Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannen-
berg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI.
Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturm-
strasse 9; **We Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
Ellenbethring 64; **We Frankfurcie** n. M.: Hasen-
stein & Vogler i G. Daube & Comp.; **We Pa-
ryżu:** C. Adams Gibrorskiego następcy: Ra-
zkowski 14, Cité de Trévise, Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwy-
czne na jednostronny wiersz drukowym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. Nadzwyczajne za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności na
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
pondencya 6 hal. od wiersza.
Numer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

**Upraszamy uprzejmie o wczesne od-
nowienie przedpłaty na ostatni kwartał
roku bieżącego a tem samem unikną
przedpłacicieli nieregularnego w począ-
tkach października odbierania „Gazety
Narodowej” i nie będą zmuszeni do re-
klamacji.**

**Ceny przedpłaty w nagłówku są uwi-
docznione.**

Udział Królestwa w Dumie

(Koresp. Gaz. Nar.)

Warszawa 19 września.

Dotychczas wszystkie wiadomości z naj-
lepszych źródeł „doprowadziły do przekonania, że
ostatecznie, jeśli już kraj nasz ma wystać na naj-
bliższą kadencję Dumy państwowej posłów, to
będzie ich tylko 27, czyli jeden na 370 tysięcy
mieszkańców, w tem koniecznie 10 chłopów, a
więc po jednym z każdej gubernii.

Dziś rano obudził nas telegram z wiado-
mością o nowej zmianie tej normy. Wczorajsze
posiedzenie komisji pod przewodnictwem prze-
sady państwa hr. Solskiego, postanowiło we-
dług półrocznego tekstu:

Powiększenie liczby posłów z Królestwa po-
skiego do 36, a nadto w kwestyi zasad dla ku-
ryi wyborczej z drobnej własności (od 3 do 20
morgów gruntu) odstąpić od projektu osobnej
kuryi czysto włościańskiej, z zamianą na zasadę
beztanowości.

Pierwsza część co do wyboru 36 posłów jest
całkiem zrozumiała. Ludność Królestwa przenosi
wprawdzie 10 milionów, odliczyć jednak należy
licząc armię, czynownictwo oraz mnóstwo ludno-
ści napływowej z Rosyi, nietylko z pomiędzy
urzędników, na koniec duży procent cudzoziem-
ców. Przyjęto więc ludność na 9 milionów ilości
tuziemców, co daje 36 posłów na każde 1/4 milio-
na, a więc zrównoważono nas z normą, przyjętą
dla cesarstwa.

Druga część wymaga dokładniejszego okre-
ślenia. Nie należy tego prawdopodobnie rozumieć
w ten sposób, aby zniesiono trzecią klasę wy-
borczą tj. włościańską, tylko tak, że włościanie
mogą wybierać posła, niekoniecznie z
pomiędzy siebie, ale z dowolnej ku-
ryi. Upadłaby tym sposobem konieczność wyboru
10 chłopów.

Stąd jednak nie wynika i wynikać nie po-
winnoby, aby nie wybrano ani jednego włościanina
z Królestwa Polskiego. Były słuszne obawy, czy
każda gubernia zdobyć się będzie mogła na je-
dnego reprezentanta stanu włościańskiego, co
ryby posiadał kwalifikacje na posła, władając
zarazem w dostateczny sposób językiem rosyjs-
kim. System bowiem naukowy nie wpoił w
szkołkach gminnych ani umiejętności rodzinnej,
ani urzędowego języka, opierając się tylko na
zasadzie ogólnego chłopca, co miało służyć do
celów państwowych, mianowicie, aby chłop u-
wierzył, że pan i ksiądz są jego wrogami, a car
i urzędnicy carscy, zwłaszcza komisarz włościań-

ski, jedynymi jego dobrodziejami i przyjaciółmi.
Pierwszą część programu spełniono sumiennie:
chłop pozostał ciemnym. Druga natomiast naj-
zupełniej się niepowiodła. Wpójono w chłopów
tylko strach przed urzędnikiem, zaufania wpoić
nie zdołano. Przekonał się on dowodnie, że na-
rzucono mu przyjacieli i opiekunów, w postaci ko-
misarza włościańskiego, potrafi za łapówkę stać
się jego wrogiem i rozstrzygać sprawy na jego
niekorzyść.

Do zmiany zasad wyborczych w Królestwie
polskim miał się przyczynić obecny na posie-
dzeniu komisji p. Eustachy Dobiecki, radca ko-
mitetu Tow. kred. ziemskiego a zarazem prezes
Tow. rolniczego w Kieleckiem, znany jako
czynny i gorliwy obywatel kraju naszego.

Zwrócić jednak trzeba uwagę, że wczoraj-
sza rezolucja komisji hr. Solskiego jest dotąd
tylko wnioskiem, projektem, cym zmianę poprzed-
nich uchwał, który wymaga sankcji monarszej.
Nie można więc jeszcze uważać wczorajszego
postanowienia za stanowcze i ostateczne. Zoba-
czymy czy i o ile wniosek przejdzie. Dopiero
podpis carski da zupełną pewność co do przy-
szej ordynacyi wyborczej z kraju naszego. Za-
razem odczekać należy wyraźnego postanowienia,
czy postowie nasi wejdą w skład najbliższej już
kadencji Dumy państwowej; dotychczas i co do
tego nie ma wyraźnego i prawomocnego posta-
nowienia.

Przypuściwszy, że się te rzeczy ułożą po-
myślnie, natenczas widoki nasze co do przyszłej
Dumy i stanowisko, jakieby frakcja polska w
niej zajęła, powiększyłoby się i to znacznie.
Jednakże — raz jeszcze powtórzmy należy — na-
leży odczekać wyborów samych, jako pierwszego
doświadczenia w tym kierunku. Zwłaszcza co do
rezultatu wyborów na Litwie i Rusi, czyli w
t. zw. dziewięciu guberniach zachodnich, wszel-
kie horoskopy i kombinacje mogą zawieść. Nie
można zrobić sobie, nawet w przybliżeniu, jasne-
go obrazu, jak się tam ukształtowały stosunki po
40 latach tak strasznej gospodarki, polegającej
na ucisku, wynaradawianiu i straszliwej demora-
lizacyi, a zarazem ciemności ludu jeszcze więk-
szej, aniżeli u nas. *Michał.*

Listy z Warszawy.

Warszawa 19 września.

Koresp. „Gaz. Nar.”

(Wybory w uniwersytecie. — Zreformowana Gaz.
warszawska — Żyjący nieboszczyk.)

Gremium profesorów uniwersytetu warszaw-
skiego zrobiło dziś po raz pierwszy użytek z no-
wego prawa wyborczego rektora, wicerektora
i dziekanów, mianowanych dotychczas przez mi-
nistra oświaty. Wybrano prof. Karskiego re-
ktorem. Chociaż nazwisko brzmi z polską, jest
p. Karski podobno rdzennym Rosjaninem. Przed
kilku laty był jeszcze lektorem języka rosyjskie-
go, obecnie dziekanem fakultetu filologiczno-
historycznego. Ani b. uczniowie jego, ani obecni
nie umieją o nim wyrzec stanowczej opinii.
Spełniał swe obowiązki, o reszcie nie pytał. Je-
dyne to stanowisko, jakie przyzwoity człowiek,
wobec demoralizujących stosunków miejscowych,
mógł zajmować, zwłaszcza jako profesor uniwer-
sytetu. Już to samo świadczyłoby poniekąd, że
nowy rektor (wybor ważny na 3 lata) nie zechce
iść śladem swego poprzednika, p. Ziłowa, zna-
nego również z nietaktu, jak z nienawiści wzglę-

dem żywiołu polskiego. Wybory trwają w dal-
szym ciągu, nie znam zatem jeszcze rezultatu
co do wice-rektora i dziekanów. W każdym ra-
zie Polacy nie mają żadnych szans, gremium
bowiem profesorskie w stolicy Polski ma za-
ledwie maleńki procent Polaków.

Zapowiadany dość szumnie i różnokoloro-
wymi prospektami numer zreformowanej *Gazety
Warszawskiej* ukazał się nareszcie w dniu dzia-
isiejszym. Rezultat nie do owas! zapowiedzian.
Jednakże konkurencja wydawnicza zaczyna coraz
wyraźniej przybierać kształty. Dowodem tego,
że zreformowana *Gaz. Warsz.* obiecuje przez
20 dni rozdawać i rozsyłać bezpłatnie aż 30 ty-
sięcy egzemplarzy, aby się tym sposobem gwał-
townie rozprowadzić. Dotychczas używano
sposobu obłożonej do minimum prenumeraty, bo
do 15 kor. miesięcznie. Bezpłatnie i przez tak
długi czas, co połączone jest oczywiście ze
znacznym kosztem, nie próbowano jeszcze do-
tychczas. Zobaczymy, czy się to na coś przyszy-
dzi.

W ostatnich czasach dostały się do mych
rąk 3 odczyty socjalistyczne. W jednej „P. P. S.”
pomawia: rząd, nożowców i kapitalistów, że so-
bie podali ręce dla wypięcia socjalistów; wy-
waza zatem do „krwawej zemsty przeciw nożow-
com, do ostrzeżeń groźnych dla kapitalistów” i
nareszcie aby: „robotnicy, pomimo stanu obłę-
żenia, wygłębili tłumnie na ulice, by pokazać ca-
ratowi, że są tu gospodarzami”. — W drugiej,
zaadresowanej do: „wszystkich ludzi pracy”,
wywaza centralny komitet tejże „P. P. S.” do
jednorazowej składki na cele socjalistyczne w
stosunku jednodniowego zarobku od wszystkich
ludzi pracujących.

Nareszcie trzecia tejże partii do: „wszyst-
kich włościan polskich” wywaza do „niepłacenia
podatków rządowi carskiemu”, albowiem rząd za-
te mieniące obmyśla środki ciemnienia i kato-
wania. Odczyty przeszły bez wrażeń a pomimo
że na jednej z nich czytamy adnotację, że wy-
szła w 15 tysięcy egzemplarzy, na drugiej 80000,
na trzeciej, tej do włościan, aż 100 tysięcy —
mało ich widać na mieście, a nawet trudno się
z nimi spotkać. Owo przechwalanie się setkami
tysięcy egzemplarzy jest naturalnie tendencyjną
przesadą, w którą już nikt nie wierzy.

Niemili *Lapsus* zdarzył się dziś rano *Ku-
ryerowi Warszawskiemu*, który podał wiadomość
o śmierci b. prezesa teatru rządowego, obecnie
zarządzającego pałacami carskimi w kraju na-
szym, p. Iwanowa, wraz z poehlebnym nekrolo-
giem o „beztanowości”, z jaką teatr prowadził.
Tymczasem p. Iwanow żyje i po zapaleniu płuc
dziś po raz pierwszy do Warszawy przyjechał.
Co zaś do owej beztanowości, z jaką miał po-
dobno teatr prowadzić — to nie wiadomo. Był
to jeden z wielu, nie mających o teatrze naj-
mniejszego wyobrażenia, na jakich łasce nasza
scena od kilku pokoleń pozostaje. *Michał.*

Z Podola rosyjskiego

(Koresp. Gaz. Nar.)

Winnica we wrześniu 1905.

W r. zeszłym zostały zaprowadzone ziem-
stwa w prowincjach zabranych, do których zali-
cza się znaczna część Podola, t. zw. Podole ro-
syjskie. Tutaj zatem pierwszy raz Polacy weszli
w kontakt oficjalny z administracją rosyjską,
z którą wspólnie mają pracować w sprawach ad-
ministracyjnych. Warto się przypatrzeć tej wspólnej
pracy, gdyż z niej możemy wywnioskować, jak
wyglądać będzie praca Polaków w instytucjach
rosyjskich na obszernej części terytorium, a zwa-
żając że w Królestwie polskim

Podole rosyjskie jest, jak wiadomo, zamie-
szkałe przez ludność ruską, dzisiaj prawos-
ławną w przeważającej części. Unitów nie ma

tam wcale. Polacy stanowią głównie stan więk-
szych właścicieli ziemskich, gdyż dobrze 1/3,
większej własności jest w ręku polskiem: bardzo
znaczną część ziemi stanowią majątki rządowe,
reszta należy do Rosyan, a wśród nich głównie
do urzędników rosyjskich. Pozatem inteligencję
po miasteczkach, a zatem lekarzy, adwokatów,
stanowią znów w znacznej części Polacy. Także
stan zarządców i dzierżawców rolnych rekru-
tuje się w znacznej części z Polaków. Do tego
obrazu należy dodać żydów, którzy po miastach
mniejszych dzierżą prawie wyłącznie handel i
przemysł. Polskich przemysłowców i kupców jest
niewiele, choć i pod tym względem okazują się
początki, które przy systematycznej pracy z na-
szej strony mogłyby się rozwinąć z wielkimi dla
nas pożytkami. Cały ciężar zatem podtrzymywania
polskości spoczywa głównie na barkach polskich
większych właścicieli ziemskich. Autochtonami na
tej ziemi nie jesteśmy ani my, ani Rosyanie, gdyż
miejscowa ludność jest ruską — małoruską.
Z tego widać, że stanowisko nasze jest niezmier-
nie trudne; praca wymaga z naszej strony dużo
taktu, dużo zrozumienia danych warunków, aby
nie stracić tej placówki polskości, a jeżeli to mo-
żliwe, zyskać nawet dla niej.

Polscy właściciele ziemscy mają zaś trzy
instytucje, w których im pracować wypada:
ziemstwo, syndykat rolniczy, towarzystwo rolnicze.
Z tych trzech instytucji ziemscy posiadają tylko
właścicieli ziemscy posiadali w tych trzech insty-
tucjach zaznaczyć swe stanowisko — a to oni
potrafili — i że tym instytucyom nadali *de facto*
piętno polskie, to zaliczyć im wypada za wielką
zasługę, za prawdziwy czyn patriotyczny, oraz
za dowód wielkiej dojrzałości politycznej, która
polega na tem, aby na danych warunkach pra-
cować, stojąc na stanowisku rzeczywistości, choć
przykre dla nas i starac się o wyzyskanie tych
warunków dla naszej narodowości, dla naszej
cywilizacji, dla naszego życia duchowego. Z góry
należy podnieść, że nasi rodacy z Królestwa po-
lskiego powinni bacznie przypatrzeć się tym wa-
runkom w zabranych prowincjach; od nich dużo
nauczyć się mogą, a przedewszystkiem odczuć
się stanowiska negowania rzeczywistości, któremu
niestety w Królestwie polskim w takiej mierze
holdowano, że dzisiaj mało kto zna ustawowo-
stwo rosyjskie. Niewątpliwie w Królestwie po-
lskim więcej żądać możemy, gdyż tam jesteśmy
autochtonami, tam zamieszkujemy w zwartej ma-
sie, połączony od chłop rolnego, a „kończąc”
na magnacie. Ale zewnętrzne stosunki są te sa-
me w Królestwie polskim, co w zabranych pro-
wincjach — tu i tam rządzą nami rząd obcy,
zaborczy, często nam wrogi. Przypatrzmy się
tej pracy naszych współobywateli w wspomnia-
nych trzech instytucjach.

Ziemstwo jest zorganizowane na wzór
ziemstw w rdzennie rosyjskich prowincjach, z tą
atoli różnicą, że marszałek szlachty, stojący na
czele ziemstwa, wychodzi nie z wyboru członków
ziemstwa, t. j. większych właścicieli ziemskich,
lecz jest mianowany przez rząd. Oczywiście rzecz,
że rząd stale mianuje marszałkiem szlachty Ro-
syanina. W ziemstwie winnickiem marszałkiem
szlachty jest hr. Heyden. Większy i zamożny
właściciel ziemski, zięć Dragoimowa, o grunto-
wnym wykształceniu i dobrej egcyi prostowna-
nia trudnemu stanowisku, przedstawia on nie-
wątpliwie lepszy typ rosyjskiego urzędnika. Zda-
je się, jakoby w tej osobistości łączyły się jeszcze
zapamiętanie tego czynownictwa rosyjskiego,
które dla nas jest uosobieniem postrachu, a za-
razem przedmiotem bezwzględnej zwalczania z
naszej strony, ale które (o rzeczuco wskazuje
służność naszej poniekąd instynktowej odrady)
stało się zarazem złym duchem Rosyi, jak to
dobitnie udowodniła ostatnia wojna — zdaje się
że te zapamiętanie walczą z zapamiętaniem
uczciwego człowieka, który gardzi niskimi sposo-

bami postępowania, który ma ludzkie uczucia i
umie w każdym szanować tę ludność, do której
przecie i Rosya należy. W obecnej przełomowej
chwili dla Rosyi z tego typu urzędników rosyj-
skich mogą wyrósć zbawcy Rosyi a może i
zbawcy całej słowiańszczyzny. Jak obecny mar-
szałek szlachty ziemstwa winnickiego wyjdzie z
tej wewnętrznej walki, jaką zdaje się staczać w
sobie, na jaką stronę przejdzie, czy na stronę
złego typu czynownictwa, czy na stronę kul-
turalnego nowego urzędnika państwa rosyjskiego,
trudno dzisiaj przesądzić. Nie ma to być zale-
żąc od członków Polaków ziemstwa — a że do-
tąd ze swej strony wszystko robią, aby spro-
wadzić zwycięstwo dobrego ducha w panu marszał-
ku, dając go wielkimi, choć nie ślepym zaufa-
niem. Do boku marszałka szlachty dodana jest
komisya, której członkowie mianowani są przez
rząd, Komisya składa się z placowych urzędników
rosyjskich, których zadaniem jest fachowe opar-
cowanie spraw, wchodzących w zakres działań
pości ziemstwa. Jako pewien dowód zaufania
początek należy, że rząd powołał do komisji re-
prezentanta obywatelstwa ziemskiego z grona
członków ziemstwa w osobie hr. Stanisława
Grocholskiego z Pietniczan.

Drugą instytucją, w której łączy się polscy
właściciele ziemscy, jest Podolskie To-
warzystwo rolnicze na całą gubernię
podolską. Jest to towarzystwo o charakterze fa-
chowym, mające na celu podniesienie kultury
rolniczej. Towarzystwo liczy przeszło 800 członków
nietylko właścicieli ziemskich, lecz osób interesu-
jących się i pracujących u bądź bezpośrednio, bądź
pośrednio dla kultury rolnej. Członkami towarzy-
stwa są prawie wyłącznie Polacy. Na czele to-
warzystwa stoi Rada z 16 członków z wyboru.
Ponieważ jednakże rząd przy koncesyi towarzy-
stwa zastrzegł sobie prawo zatwierdzania prezesa
towarzystwa, obrano nim Rosyanina w osobie
wspomnianego marszałka szlachty hr. Heydena.
Wiceprezesa towarzystwa jest hr. Tadeusz
Grocholski, ze Surzawki, sekretarzem p.
Feliks Lubanski; także wszyscy inni człon-
kowie Rady są Polakami. Towarzystwo łączy
na szereg sekcji fachowych: rolniczą, chowu
koni, chowu bydła, ogrodniczą, leśną, maszyn
i narzędzi rolniczych, z których zwłaszcza sekcye
rolnicza, chowu koni i chowu bydła bardzo go-
rliwie pracują i niemało przyczyniły się do po-
dniesienia kultury rolnej a zatem bogactwa nie
tylko naszego, ale i miejscowej ludności chłops-
kiej. Widać z tego, że Polacy stanowią tutaj
czynnik cywilizacyjny w interesie państwa rosyj-
skiego i to czynnik bardzo dodatni, którego
w żaden sposób zastąpić nie można. Te stosunki
sprężyły Polaków i Rosyan i to powinno być
wskazówką dla rządu, że tego czynnika tępić nie
należy, lecz pielęgnować i przywiązać do pań-
stwa, dając mu to, co mu potrzebne jest dla
jego duchowego życia. Towarzystwo rolnicze ma
60 morgów na własną szkołę leśną i plac wy-
stawowy z zabudowaniami, na którym corocznie
odbijają się wystawy rolnicze. Z inicjatywy
towarzystwa powstała niższa szkoła rolni-
cza w Humenie, która kształci ekono-
mów przeznaczonej z miejscowej ludności chłopskiej.
Szkoła ma około 25 uczniów, którzy latem pracują
w polu na gruntach około 20 morgów należących
do szkoły. Szkoła powstała ze składek i ofiar
osób prywatnych, w znacznej części Polaków.
Rząd daje roczną subwencję. Na czele szkoły
stoi kuratorium z 3 członków, do którego nale-
żą hr. Heyden jako prezes i p. Michał Me-
ciński z Piszardów, oraz Rosyanin p. Go-
tów, jako asystent. Uczniowie szkoły są pod
kierunkiem dwóch gorliwych urzędników gospo-
darskich z miejscowej ludności małoruskiej.
W zeszłym roku stanął nowy gmach szkoły, ni-
mieszczący sypialnie, jadalnię, kuchnię i sale wy-
kładowe dla uczniów. W zakładzie znajduje się

Wenecya.

Wczesnym wschodem, różowa od słońca,
jak senna zorza z morza wykłwita.

Złocista i niebieska jest w pogodny dzień
letni, poza nią w sinawej dali góry i śniegi i
cały zaczarowany świat Anhellego, pod niebem
południa.

Rozgorzała od ognia zachodu i dziwnie
piękna — pali się złotem i purpurą — niebo od
tych blasków różowe i ciepłe, a morze pełne
srebrnawych pokłówek.

W noc ciemną a gwiazdą pociągą jak
niezbadała tajemnica; wysoko płoną gwiazdy, a
ona mnóstwo światła swoich zlewa się w je-
den świetlany pas, między czarne morze i czar-
ne niebo, zrzucony w przestrzeń.

Wielkie wrażenie wywiera Wenecya w noc
jasną.

Na niebie księżyc — na ziemi cisza. Na
wielkim kanale błyskają latarki samotnych i
cichych gondoli — czasem jakiś śmiech niesmia-
ły, jakas melodia oderwana z daleka lub
wioślo uderzy z głuchym pluskiem o ciemną
wodę.

Cudnie i tajemniczo!
By jednak poznać jądło owej tajemniczości,
trzeba pójść się gondolą o tej porze w ową
sieć wązkiej, często krzyżujących się wodnych
uliczek.

Droga czasami nie wiele szersza od łodzi,
ale wprawny wioślarz wynajdy przedziwne każdy
kamienią schód, każdy węgiel domu. Przed
każdym skrzyżowaniem się dróg wodnych, przed
każdym zalaniem się uliczki, jego głos, na-
woływujący do baczności, wybija się głuchym
dźwiękiem o tej północnej godzinie

Jestem w Wenecyi, w tej Wenecyi, o któ-
rej śpiewają wieki, a którą poeci uleciają już dawno.
Tą siecią kanałów, tak jak dziś, przemę-
kały niegdyś takie same czarne, długie a wązkie
gondole. Takie same nawoływania szły w głu-
chą noc czy jasny dzień po rogach wodnych
ulic.

Pocześnie ceglane ściany lub stylowe
marmurowe balustrady okien, odrzwia i kolu-
mny, tajemniczo rysują się w cieniach nocy,
a jasny księżyc rzuca i tu czasem sноп białych
promieni, pozłoci wierzchołki gzymsów i złotymi
plamami zajrzy czasem aż do ścian czarnych,
do okien wązkich, do fali głębokiej, która nagle
rozbiśnie srebrną łutą.

Dziwne są te wązkie kanały, dziwne i za-
gadkowe pełne — zwłaszcza przy tem świetle księ-
życia i przy tej nocy głębokiej a pogodnej.

W koło tu mieszka echo dziejowe. Prze-
szłość mieszka na tych gzymsach ceglanych, na
tych ścianach czarnych, odrapanych, na tych
łukach i misternych kolumnach, siedzi na omsza-
łych stopniach kamiennych, po których przelewa
się i szmerze przedwieczna fala, na oknach o-
kratowanych, wsuniętych w głąb muru, drży na
czarnej, tajemnej wodzie, spływa z każdym pro-
mieniem księżycy i zawisa srebrnawa i zimna
u wysokich kolumn i górnych gzymsów.

Przeszłość panuje tu wszechwładnie — ota-
cza cię w koło — wchodzi w ciebie i płynie z
twoimi myślami:

— z głębi balkonów płoną czarne oczy
Wenecjanek, z gondol zabłąkanych późną nocą
płynie pieśń i dźwięki strun;

— tam w głębi gotyckich komnat niezba-
dana tajemniczość — tam doża w powłóczystej
szacie, w swym z bajki wyjętym księżym pa-
lacu — tam czarne kaptury, wyroki i śmierć —
zdrada, zawzięta i zębata pod nieruchomą maską
— mokre lochy bez światła i bez powietrza
prawie — tam ow poetyczny, nie-zczęśliwy
„most westchnień” a pod nim fala wody, co tak
dobrze umie ukieć na wieki...

Wenecya — to przeszłość. Wenecya — to
sen. Duch jej złoty czarny uleciał już dawno.
Pałace jej księżąt puste i poczerwiałe, posadzki
marmurowych budynków uginają się pod nogą
przechodnia, gzymsy rzeźbione zdają się cięż-
ko ziemi. Niedawnym czasem runęła kampania,
dziś rysują się ściany wielkich pomników prze-
szłości.

Prześniła się już prawdziwa niestety bajka
średnio-wiecznej potęgi, czasów doży i bucentau-
rów, czasów wojennej chwały, materyjalnej potęgi
i tej tajemnicy strasznej i zbrodniczej, którą
osłoniły poetycznie różowe marmury pałaców do-
żów, dziś jeszcze tak lśniące, tak poetyckie w
słońcu.

Ta historyczna Wenecya — okrzykana
pięknością — cel marzeń już lat najmłodszych
każdego w dal wyrwyjącego się umysłu —
osnuta mgłą tajemniczości, rojem pomysłów i
przywidyw gorącego pragnienia — znana z pło-
miennych dla niej uwielbień — złaczona z ży-
ciem i poezją wielu wielkich ludzi — rzucała
w świat w milionowych barwnych i lśniących
reprodukcjach — nie na wszystkie umysły wy-
wiera jednak wrażenie.

Wielką zaletą Wenecyi jest, że nie pole-
ruje ona wcale przeszłości — daje siebie światu
taką, jaką była niegdyś — nie posiada ani dzia-
isiejszego szczytu, ani dzisiejszej błągi (z wyjątkiem
modnych sklepów przy placu św. Marka) — za-
dnych marnych błyskotek nie narzuca na prawdę
dziejową — nie potęguje wrażenia przez pod-
niesienie efektu; jest szczera.

Nie zmienia ona swojej fizjonomii, jak
miasta inne — nie zabudowuje się i nie rozsze-
rza swego terytorium — nie spieszy się jednak
również i z restauracyi niektórych, czasem zru-
nowanych budowli, które rzeczywiście żałośnie
wyglądają.

Ale za to jaka wielka i szlachetna swoboda
cechuje tu ludzi i ich ruchy; nie ma tu nic ze
sztywności i nienaturalności miast niby owyili-
zowanych.

Ow plac św. Marka, przez Napoleona Wiel-
kiego zwany salonom Wenecyi, oddany do dys-
pozycji tysięcy gości. Riva Schiavoni, przy brze-
gu której setki gondol czeka na zawołanie —
rui się od tłumie waleśających się małych skra-
bów — od gondolierów, wystawiających całymi
grupami lub rozsypanych po gondolach i kamien-
nych stopniach brzegu.

Na całym wielkim świecie tylko w Wenecyi
zobaczysz gondolę; jest ona wązka a długa i jak
wielki czarny płak płynie po fali lub kołysze się
na niej, przypływająca do brzegu. Cała czarna
farbą pomalowana, ma z czarnej skóry kapturkę,
krzesioko, stołeczek. Gdy ciemnym wieczorem
płynie morzem, to tylko ledwie dostrzegalny plusk
wiosła daje znać o niej lub mała latarka, jak
złoty mały guzik gdzieś z dala mówi, że tam
gondola, że z pewnością na niej jakiś cudzo-
ziemiec, co uciekł od wieczornego gwaru i kon-
certów i w ciszy nocy i morza chłonie w siebie
Wenecję.

A czarne gondole bardzo lubią czarną noc
i cienie morza i dziwnie harmonizują z ciszą —
ciemnością.

Ogromnie błyskotliwie i jakos zagadkowo
wyglądają te same gondole, gdy zawieszono ko-
lorowymi lampionami, napełnione śmiechem i
śpiewem ludzi wesółych, biorą udział w tak zwa-
nych wodnych koncertach i liczenie uwijają się
po morzu lub okrążają wielkie okręty, mające
odpłynąć dalej, urządzając im serenady.

Ogromnie Wenecya ukochała czarno kolor;
czarne gondole, czarne suknie, czarne koronki na
głowach, chustki czarne, zarzucone na ramiona
i — czarne oczy, wśród białych twarzy.

Średzi piękniemi rzeczami Wenecyi — je-
dną z najpiękniejszych i najbardziej charaktery-
stycznych jest kościół św. Marka.

Jest to w swoim rodzaju kościół jedyny i
przeszłości.

Zupełnie odmienny od wszystkich innych —
niski, kopulasty, niezmierne barwny zewnątrz i

wewnątrz od pstrych marmurów i bogatej złotej
mozaiki.

Przy wejściu do kościoła cały las lekkich
kolumniek, zgrupowanych w filary i piętrzących
się jedne nad drugimi — wspiera pięć polokrąg-
łych węgł, wnętrza których wypełniają 4 góry
obrazy kolorowe, u dołu pięć wielkich odrzwi.
Obramowanie tych jest przesliczne, a u każdych
drzwi inne. Przed galerią biegnącą wzdłuż całego
frontonu kościoła, stoją owe sławne bronzowe
konia, które, jak inne klejnoty przeszłości, mu-
siano Francji odbierać. Powyżej kopuły, mister-
ne wieżyczki i rzędy aniołów, stopniowane ku gó-

warsztat stolarski, w którym uczyć się wychowanie. Mleczarstwo, pszczałarstwo bardzo gorliwie są traktowane. Cały zakład robi bardzo dodatnie wrażenie i odznacza się praktycznym urządzeniem. Nie ulega kwestii, że ten zakład, który z polskiej wyszedł inicjatywą, znowu przedstawia zasługę tego czynnika cywilizacyjnego, jakim są Polacy na Podolu. Najwybitniejszymi członkami Rady towarzystwa rolniczego są hr. Stanisław i Tadeusz Grocholscy (oba z zacięciem mężów stanu), pp. Buszczyński z Niemirów i Weydlich (wybitni agronomowie), Edward Starza-Jakubowski, Michał Męciński, Artur Rusanowski i inni.

Trzecią instytucją, o której wspomnieć wypada, jest Syndykat rolniczy, również na całej gubernii podolskiej. Siedziba syndykatu znajduje się w Kamieńcu Podolskim. Zadaniem syndykatu jest strona handlowa rolnictwa. Dotąd specjalnie rozwijał handel w dziale maszyn rolniczych i nasion pastewnych, natomiast dział zbożowy dotąd słabo się rozwinął. Syndykat również powstał z inicjatywy polskiej i kierunek do dziś dnia leży w ręku polskiem. Instytucja powstała w r. 1898 z kapitałem około 9.000 rubli jako towarzystwo akcyjne, którego akcyje na 110 rubli od sztuki są wypisane. Już w r. 1899 kapitał zakładowy syndykatu podniósł się skutkiem nowej emisji akcji do 20.000 rb., a w roku obecnym do 33.000 rb. W r. 1900 powstała w Winnicy filia syndykatu pod dyktando p. Gradowskiego, a obecnie pod gorliwą dyktando p. Bolesława Oporzyńskiego, w r. 1903 także filia w Rachnachu pod dyktando p. Oskara Sobańskiego, a w r. 1904 w Mohylewie Podolskim pod dyktando p. Logi a obecnie p. Rudzkiego. Syndykat powstał z inicjatywy jednego z najbogatszych gospodarzy i najgorliwszych obywateli na Podolu p. Weydlicha z pod Kamienia Podolskiego przy gorliwym poparciu pp. Aleksandra Sadowskiego, Kazimierza Czerwskiego, Bohdana Żebrowskiego, Brunona Staroropińskiego, Wacława Giżyckiego i innych. Syndykat daje akcyonariuszom dotąd po 5 proc. dywidendy rocznej a przytem wpływa niezmiernie na zniżenie cen za narzędzia rolnicze oraz pobudził miejscowych handlarzy do dawania normalnych cen za produkty zbożowe według cen giełdowych w większych rynkach zbożowych. Ponieważ przy Towarzystwie rolniczym istnieje „wydział handlowy” utworzył się w r. 1903 Związek z syndykatów oraz wydziałów handlowych przy towarzystwach rolniczych Ukrainy, Podola i Wołynia w celu wspólnego działania. Związek zarządzany jest przez dyktando p. Oporzyńskiego i wydziałów handlowych. Związek z Podola, Ukrainy i Wołynia połączył się z instytucjami tego samego celu w Królestwie i Litwie pod nazwą: „Delegacja kooperacji rolniczej przy warszawskim oddziale najwięcej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rolnictwa i handlu”. Z drobnych początków powstała wspólna organizacja, z którą w kontakt wejść powinny instytucje rolnicze w innych dzielnicach Polski, a zwłaszcza: Galiicyi oraz Ks. Poznańskiego. Informacji pod tym względem udzieli najchętniej dyrektor Syndykatu w Winnicy p. Bolesław Oporzyński, który obszerne sprawozdanie o działalności Syndykatu ogłosił w warszawskiej *Gazecie rolniczej* z roku 1905.

Dla uzupełnienia obrazu działalności polskiej na Podolu wspomnieć jeszcze należy o Towarzystwie zaliczkowym wkładowym w Winnicy, które w tym roku obchodziło jubileusz swego 25-letniego bardzo pożytecznego istnienia pod dyktando p. Kazimierza Padlewskiego, który całą duszę włożył w tę instytucję, rozwijającą się bardzo pomyślnie. Z 78 członków w r. 1880 podnosiła się ich liczba stale aż do 7832 w roku obecnym. Udziały członków przed 25 laty wynosiły 3133 rb., obecnie zaś 208.877 rb. Pożyczek udzielono w pierwszym roku 4836 rb., a w obecnym roku przeszło 2 miliony rb. Kiedy w pierwszym roku towarzystwo brało od pożyczek jeszcze 12 proc., co wobec lichwiarskich miejscowych interesów już przedstawiało ulgę dla pożyczających, w tym roku po konsekwentnem znianiu wysokości odsetek co roku, doszło towarzystwo już do tego, że wypoczyła po 7 proc. Niski to procent, zwyczajny, że towarzystwo za pożyczki brane w większych instytucjach bankowych płaci 5 proc. Dy-

wiony tłum rzuca przed tę ścianę czarną i tajemniczą spony bengalskich ogní — wtedy błyskawicznie na tę gorącą rozowosć spływa przesienny fronton kościoła, płoń zora niezlazne kolumnie, galerye, wiotkie postacie aniołów i św. Marek i owe ciemne konie, co z różowego światła rwą się w świat.

Alle to rzecz sztuczna i chwilowa. Z kościołem św. Marka graniczy świątyni pałac dóbr. Jest on bardzo pięknym — a historia umie o nim wiele powiedzieć.

Kto może dłużej zabawić w Wenecji, a zwiędził już jej wszystkie wielkie a bogate w sztukę kościoły, zobaczy Akademię i Muzeum, oglądając stare pałace, zwiędził okoliczne wyspy, dał się namowić na oglądanie wielkich fabryk i składów szkła, które rzeczywiście warto zobaczyć. Były tylko tam tak przemożące prawie nie czaiętno — niech zaglądnąć jeszcze w owe wąskie i wązkie i ciągle łamiące się uliczki, połączone ze sobą kanałami, mostkami, gdzieś ogromnie puste, a w części ludowej gwarne i tętniące życiem przeważnie małych i podrasztających dzieci, bosko a z humorem używających szczęścia ulicy i swoich lat niewielkich.

W części ludowej najgłośniejszą ulicą jest ulica Garibaldi. Ruch tu ogromny i gwar wielki. Tu można dostać gotowanych w łupie ziemniaków i pieczonego harbuza, świeżych owoców i ryb i mięsa; również sprzedają tu materje na suknie, skóry na buty — słowem można tu dostać wszystkiego, czego się tylko zapotrzebuje.

Jedną to jest ulica w Wenecji, która posiada trochę zielonych drzew.

Stąd kilka kroków do jedynego, publicznego ogrodu Wenecji „Giardini pubblici”. Ogród dość duży i ładny.

Przypuszczam, że gdyby tak pewnego dnia przestano odwiedzać Wenecję, owa tylko ulica Garibaldi zachowałaby swoją zwykłą ruchliwość — cała Wenecja zaś stałaby pustką. Znikłyby wielkie sklepy i magazyny, pozamykałyby się wszystkie hotele — Wenecja umarłaby pewnie jednej chwili.

Dziś jest ona miastem całego świata i słusznie też z niego całego żyje.

LAIME.

widenda roczna wypłacana członkom udziałowym wynosi 6 proc. Z instytucji korzystają przeważnie mali gospodarze rolni, dla których towarzystwo jest instytucją nader pożyteczną. W większej mierze niż dotąd towarzystwo powinno popierać drobny polski przemysł i handel. Zważywszy, że tymi małymi gospodarzami są prawie wyłącznie Rusini miejscowi, widzimy na nowo całą pożyteczną i prawdziwie cywilizacyjną działalność Polaków na Podolu rosyjskiem.

Jak w dalszej przyszłości wobec nowej ery nastającej w Rosji, ułożą się stosunki na Podolu rosyjskiem, nie wiadomo. Dotąd przyznano Polakom tylko prawo kupowania ziemi od Polaków, kiedy dawniej ziemia tylko drogą spadkową i to beztestamentową przechodzić mogła na własność polską. Z działalności polskiej na Podolu widać, że Polacy tu stanowią rzeczywiście i silny czynnik cywilizacyjny. Tej pomocy państwo pozbawiać się nie powinno. A nawet powołanie Polaków do wspólnej pracy dla dobra całości państwowej w innych częściach zaboru rosyjskiego tylko na korzyść wyjdzie temu państwu. Polacy stanowią w Rosji żywioł o wysokiej kulturze; w licznych a trudnych zadaniach, jakie czekają Rosję w najbliższej przyszłości, mogą się znaleźć osobniki wśród Polaków, które niezmienne usługi oddać mogą państwu. Ale do tego potrzeba, aby rząd nie tępił w barbarzyński sposób tego żywiołu i aby nie pozbawiał się dobrowolnie sił, które jemu nietylko pożyteczne być mogą, ale na które może państwo z konieczności będzie musiało się oglądać, jeżeli z powodu ubytku sił nie chce się narażać na nowe, a może cięższe i niebezpieczniejsze klęski od klęsk manderuskich. Wszakże nie kto inny, jak Polak minister Dunajewski uratował zachwiane finanse Austrii!

Na Podolu rosyjskiem, jak w innych zabrzanych prowincjach, rząd ma najoczywistsze dowody wielkiej pożyteczności i wielkich cywilizacyjnych sił Polaków. Właśnie w obecnej chwili te specjalne stosunki mogą być pouczającymi tak dla nas, zwłaszcza dla rodaków naszych w Królestwie, jak dla rządu rosyjskiego. Ale jeżeli Polacy mają spełnić misję cywilizacyjną w państwie rosyjskiem, to należy im oddać to, co im koniecznie jest potrzebne do wyrobienia i wzmożenia tych sił moralnych, bez których praca społeczna tylko stanąć może na poziomie obecnego czynownictwa rosyjskiego, które takie klęski zgrywało Rosji. Do utrzymania tych sił moralnych potrzeba zaś przedewszystkiem możności kształcenia języka ojczystego. Że barbarzyńskie krępowanie sumienia za pomocą gnębienia wiary nie leży w interesie państwa, o tem nareszcie się przekonano w sferach rządowych. A nie można powiedzieć, że na Podolu rosyjskiem i w zabrzanych prowincjach Polacy stanowią czynnik cywilizacyjny dla Rosji właśnie dlatego, że gnębiono ich narodowość. Taką argumentacją, jaką się czasem słyszy z ust zatwardziałych czynowników napływającego autokratu, jest z gruntu fałszywa i powierzchowna. Raczej powiedzić należy, że jeżeli Polacy mimo szalonego ucisku potrafili jeszcze być na tych ziemiach czynnikami cywilizacyjnymi, to jest to tylko dowodem wielkiej siły cywilizacyjnej, jaką posiadają. O ileż więcej Polacy będą mogli rozwinąć te siły, jeżeli już nie będą potrzebowali robić wysiłków w obronie swej kultury duchowej! Wszakże ta obrona duchowego życia wymaga nie mało stań, zabiegów, kosztów, n. p. wychowanie dzieci za granicą! Te siły zwrócą się wszystkie do pracy cywilizacyjnej w kraju, jeżeli swoboda naszego rozwoju duchowego nam będzie zabezpieczona. Tego rozwoju duchowego potrzeba nam nie dla jakichś naszych „chorobliwych fantazji”, ale tego rozwoju duchowego potrzeba nam, abyśmy byli w ogóle zdolni do pracy cywilizacyjnej. Bez tego duchowego życia przestajemy być czynnikami cywilizacyjnymi tam, gdzie od ojców i praojców przywykliśmy do tej pracy cywilizacyjnej. Daje nam możliwość swobodnego rozwoju duchowego leży nie tylko w interesie naszym, ale także w interesie państwa. W przyszłej Dumie narodowej członkowie z zabrzanych prowincji będą mogli speceyalnie dodatnim czynnikiem dla układania stosunków rosyjsko-polskich, o których się obecnie dużo mówi. Przedsiedzący przez twardszą jeszcze szkołę życia, nasi rodacy w Królestwie polskiem, będą mogli oni hamować popędy, które nam tak dużo już zaszkodziły w naszej historii.

Redak. z Galiicyi.

Zatarg grecko-rumuński.

Posel grecki opuścił Bukareszt, rumuński wyjechał z Aten za „nieograniczonym urlopem”, jest to w najbliższej formie zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecją a Rumunią, których przyjaźń ostatnimi czasami, we wspólnej walce przeciw bułgarskim pretensjom w Macedonii, sięgała niemal owej między Kastorem a Polluksem. Zerwanie to na nowo dowodzi, jak wielostronną i zawiłą jest tak zwana sprawa macedońska. Chodzi o spór narodowy na tle kościelno-politycznym.

W południowo-zachodniej albańsko-macedońskiej stronie Turcji żyją od wieków Kurowołosie czyli Cincary. Plemię, liczące około 100.000 dusz a mówiące narzeczem rumuńskim — zapewne potomkowie Rzymian, oni na drodze wojkowej między Durazzo a Konstantynopolem osiedlonych. Uchodzą oni za wybornych pasterzy, zręcznych cieśli i przebiegłych kupców. Będąc wiary greckiej, trzymali ogółem z Grekami, a granicą chętnie mienili się Grekami i stali pod jurysdykcją patriarchy carogrodzkiego, rząd turcki zaś zaliczał ich do Greków, jak wszystkie żyjące w Turcji narody (Bułgarów i Serbów), wyznających prawosławie.

Trzydzieli lat temu przypomnieli sobie Rumuni o powinowatych Kurowołosach i zawiązali z nimi coraz ściślejsze stosunki narodowe. Szli z Bukaresztu emisaryusze, szły znaczne sumy rządowe na cerkwie i szkoły kurowołoskie. W Kurowołosach obudziło się i wzrastało poczucie narodowe, z czasem bogaci kupcy tego plemienia zaczęli spychać na szkoły i różne fundacje. Dzięki dziewięciu szkołom średnim i 34 ludowym, tudzież duchownictwu wyrosło nowe, przejęte patriotyzmem pokolenie.

Bułgarzy macedońscy, a z nimi Serbowie macedońscy wyłamały się z pod władzy patriarchatu carogrodzkiego, przez co za osobne narody uznani zostali przez rząd turecki. W tej sprawie poszli Kurowołosie, silnie przez Rumunię popierani w Konstantynopolu i ostatecznie uznani zostali za naród osobny, z własną liturgią. Narodziła się z całą energią opozycja za patriarchat, wywołując, że Kurowołosie rozumieją język grecki, że zawsze tylko za Greków uchodzili i że tak samo, jak prawosławni Albańcy liturgję greką zachować powinni. Ruch narodowy okazał

się niepokonany i ciągnął na Kurowołosów nienawistę Greków w ogóle.

Bandy greckie, walczące tylko z bandami bułgarskimi, rzuciły się także na Cincarów. Płądowały aż miło. Zamożnych Cincarów palowano w góry, mieszkanka, cerkwie, szkoły porano, burzono. Lamenty ucieszonych doszły rychło do Rumunii, gdzie zwłaszcza w miastach nadnadszańskich zawrzało wzbурzenie przeciw osiedlonym tam bogatym Grekom. Wybuchła wojna między prasą grecką a rumuńską. Mnożyły się w Rumunii demonstracje; w Durdziewie spalono sztandary greckie. Posel grecki zażądał satysfakcji, rząd rumuński odmówił. Zaczem posel grecki za urlopem opuścił swoją posadę w Bukaresztie i to samo uczynił rumuński w Atenach.

Zawrze przeto jeszcze zaciętsza walka między Grekami a Kurowołosami, co zwłaszcza uradowało Bułgarów i ich agitatorów w Macedonii, którym bandy greckie ostatnimi czasami mocno doskwierały. A kiedy dosyć krwi popłynęła, kiedy się dowoli napładuje i ludzi narznie, nastąpi sama przez się reakcja i wróci mir między Grekami a Kurowołosami. Snać tak już los ludów bałkańskich, że się wtedy borykają, kiedy się szczerze i uczciwie wzajem wspierać powinny, a gonią za planami, które albo są niewykonalne, albo wykonane szkodę zamiast korzyści przynoszą.

Kronika.

Lwów, dnia 21 września 1905

Kalendarz.

W piątek 22 września Maurycego. — Gr. kat. Joakima. — Kal. słow. Żelimir. Wschód słońca 5:58, zachód 5:52. W sobotę 23 września Tekli P. M. — Gr. kat. Mynodor. — Kal. słow. Bogosław. Wschód słońca 5:54, zachód 5:49. W niedzielę 24 września Gerarda. — Gr. kat. 14 po Sosz H. — Kal. słow. Homira. Wschód słońca 5:56, zachód 5:47.

— **Namiestnik** hr. Potocki wyjechał na dni kilka ze Lwowa.

— **JE dr. Leon Biliński**, gubernator banku austro-węgierskiego, powrócił z Ischu do Wiednia i objął urządowanie.

— **Mianowaua**. Minister skarbu zamianował kontrolera w magazynie sprzedaży tytoniu w Tarnowie Leopolda Kopitza i kierownika magazynu w Nowym Sazku Jana Wojtowicza zarządcami tych magazynów.

— **Cholera**. Berliński *Staatsanzeiger* donosi, że od dnia 19 do 20 w południe było 6 nowych wypadków zachorowania, a 1 wypadek śmierci na cholera. Dotychczas było wogóle w Prusach 213 zarażnięć, a w tem 75 wypadków śmierci.

Rada sanitarna w szwedzka ogłosiła Prusę Wschodnią i Pomorską, jakoteż okręg Szczeciński, jako nawiedzony cholera.

W Warszawie donoszą: Z powodu uznania Warszawy za zagrożoną przez cholera ustanowiono za zezwoleniem głównego naczelnika kraju komisję sanitarno-wykonawczą pod przewodnictwem oberpolmistrza, do której mają być wydelegowani przedstawiciele rozmaitych władz i urzędów.

Na kolei wiedeńsko-warszawskiej postanowiono na stacjach i przystankach urządzić specjalne apteczki z odpowiednimi lekarstwami i pomnożyć liczbę stałych lekarzy i felerów.

Kronika lwowska.

— **Sprawozdanie poselskie**. Posel na sejm i do rady państwa, prof. dr. Stanisław Głabiński, zwołał na 22 bm. o 5½ wieczór do sali tow. pedagogicznego zebranie wyborców m. Lwowa, celem zdania sprawy z czynności poselskich.

— **Mianowania w magistracie**. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej adjunktami I klasy w IX. randze w miejskiej izbie obrachunkowej zostali pp. Maurycy Bidziński, Stanisław Czarnek i Bronisław Wajdowski, dotychczasowi adjunkci II klasy, adjunktami II klasy w X. randze, zostali mianowani dotychczasowi asystenci rachunkowi pp. Eustachy Wolanski, Emil Pirożyński, Tadeusz Czołowski, Władysław Durski i Józef Balaaban. Asystentami w XI randze zostali praktykanci rachunkowi pp. Zygmunt Bożnanski, Stanisław Kuźniowiec, Stanisław Kraus, Mieczysław Jadowski, Roman Dyszkiewicz, Feliks Kowalski, Wiktor Sedlaczek, Stanisław Romanowski i Witold Kowalewski.

Nadto na tem posiedzeniu wyasygnowano pensję prezydentowi Michalskiemu i 1 wiceprezydentowi dr. Rutowskiemu.

— **Z dyrektory polleji**. Dr. Józef Reinländer, star. komisarz dyktacji policji, wrócił z Reichenhall, gdzie przebywał na urlopie i objął urządowanie.

— **Z uniwersytetu**. Wpisy na półroczne zimowe 1905/6 rozpoczynają się w uniwersytecie lwowskim w sobotę 23 bm. i trwać będą do 8 października włącznie.

— **Sprzedaż tańszego mięsa** na pl. Strzeleckim odbywa się dalej zupełnie normalnie. Dziś dowoziono przeszło 1300 kg. mięsa, które też bardzo szybko rozsprzedano.

— **Z gwiazdy**. Kółko amatorskie urządził w niedzielę 24 bm. pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie, a to z powodu krajowego zjazdu reżysjerskich i przemysłowców. Odegrana będzie sztuka Kamińskiego: „Skalbmierzka”.

— **Ogromna zgraba**. 16.800 koron zgubił wczoraj w drodze z kawiarni wiedeńskiej do pasażu Mikolascha p. Teofil Sawczyński. Obaruje on 2000 kor. znaleźnego dla uczciwego znalazcy.

Kronika krajowa.

— **Z tow. szkoły ludowej**. Rada nadzorcza T. S. L. wybrana na ostatniem zgromadzeniu delegatów, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dra J. Gertlera, zastępcą p. P. Ciompe, sekretarzem p. J. Armotowicza; w skład rady wchodzi: nafto: p. dr. O. Bujwid i p. dr. I. Petelenz.

— **Wybor uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Kaluszu z grupy większych posiadłości rozpisano namieslnictwo na 18 października b. r. Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie dąbrowskim wyznaczono dla grupy gmin wiejskich na 6 listopada, dla grupy gmin miejskich na 7 listopada, dla grupy większych posiadłości na 9 listopada b. r.

— **Zjazd ukrowy Kółek rolniczych** pow. lwowskiego odbędzie się w Barszczywach dnia 24 b. m.

— **Konsolidacja wszechruska wkrzeszona**. Z okazji zbliżających się wyborów z V kurji w o. kregu stańsławowskim moskalofie wraz z tzw. u. krajaniom zgodzili się na wspólne o. kandydata. Mianowicie pp. J. Romańczuk i O. Kuźmynsz w imieniu „narodowego komitetu”, a dr. J. Dobrynjski i dr. L. Pawenkij w imieniu „russkiej rady” ogło-

sili w językach ruskim i rosyjskim oficjalne komunikaty w *Dile i Halciamnie*, wywołujące wyborów V kurji, aby *najhorocajisze* oraz *usiomu silami sodejstetowacy* (przeżylni) się do wyboru adwokata T. Okniewskiego.

— **Poswiecenie szkoły**. Z Bierey donoszą nam: Po wielu trudach i staraniach stanęła wreszcie nowa wspaniała szkoła w naszym mieście, jako najpiękniejszy jego gmach, ozdoba okolicy. Poswiecenie tego nowego przybytku nauki odbyło się bardzo uroczyste w dniu 3 bm. Na próbie ka. proboszcza Narowckiego przybył na uroczystości z Przemysla ks. infułat Federkiewicz. Najpierw odprawił sumę w kościele a następnie w uroczystej procesji, otoczony duchowieństwem, poszedł do nowej szkoły i dokonał pontyfikalnie aktu poświęcenia. Potem bardzo pięknie i serdecznie przemówił do zgromadzonych o potrzebie i korzyściach nauki i oświaty. Następnie przemówił jeszcze p. Kosiński, inspektor szkolny z Dobromila, o obowiązkach rodziców, nauczycieli i działu dla szkoły. Wreszcie procesja wróciła do kościoła. Po poświęceniu podejmowała gościnie rada gminna birzeńska wszystkich gości. Cała uroczystość pozostawiła po sobie jak najmlsne wrażenie. H.

— **Z Tarnowa** piszą nam: Świecenie niedzieli w Tarnowie pozostawia wiele do życzenia. Tarnowski magistrat jest tak czy ożydzyły czy beznisny, że patrzy przez spary na to, jak żydzi w niedzielę i święta całym dniami mają sklepy otwarte i jak żydzi w niedzielę i święta pracują hałaśliwie. Sam piszący widział przed tygodniem, jak we święto w czasie sumy żyd przybijał hałaśliwie kłamy w okna w nowej kamienicze koło szkoły wydziałowej żeńskiej. Ale jakże ma być inaczej, kiedy sam magistrat niedawno temu dłuższy czas kazał swoim sługom chrześcijanom zupełnie niepotrzebnie kończyć jakieś zamiatania w niedzielę. I wyższe warstwy niektóre nie dają u nas dobrego przykładu w święto niedzieli. Sam widziałem dwa razy, jak pewien wojskowy wyższej rangi przekraczał się w święto i robił hałas. Również niektórzy inni inteligenci tak wojskowi, jak i świeccy, mają paszysy kazać trzepać dywany w niedzielę i święta i to podczas sumy.

Jak nasze miasto opanowane jest przez żydów i to nie tylko materialnie, ale i moralnie, to poznać z tego, że zamiast entuzjazmu z powodu stawiania nowej świątyni, znalazł się chrześcijanin w radzie miejskiej, który dowodził, że nie ma potrzeby wcale, by tyle było kościołów a jak się księdom chce kościołów, to nich oddadzą swe realności na nie. Po minąwszy, że bardzo skromne realności dwu czy trzech tutejszych księży nie wiele przynoszą i że tak ci księża, jakoteż wszyscy księża tutejsi dobrownie się opodatkowali na owe kościoły i to na dość wysoki roczny datok, to ów pan zapominał, że kościół nie jest dla księży, tylko dla wiernych chrześcijan i że księża i kościół służą wiernym i do nieba ich prowadzi. Ten pan widział ma podobne przekonania, jak rada miasta Paryża, która kościoły katolickie zamyka a pozwala stawiać w Paryżu meczety mahometańskie.

Jakże ma być tu duch chrześcijański, kiedy żydowicie wszystko swym jadem zatrąwaja a żydzi chrześcijanie im pomagają. I tak np. widzę na trawie tutejszej od kilku dni kartkę z napisem: Tu można nabyć dotąd p. t. „Świat piewcy”. Dla świeżo przybyłych studentów i studentek jest taki tytuł „great attraction”. Polacy w to nie wglądają. Wejdzie się do sklepu, zaraz zobaczy się w rozmaitych pozach w stroju adamowym damy z półświata, naturalnie na kartkach korespondencyjnych i to nawet w sklepie chrześcijańskim. W pewnej księgarni widzi się karty anonsowe dzieła, które przedstawia pierwszą parę ludzką, jako orangutana i szympansa, czy coś podobnego. Nie dziwne, że w takim otoczeniu, wśród takiej propagandy nasza młodzież nabiera też arogancji żydowskiej, o czem świadczy te częste użalania się poważnych ludzi na zachowanie się niektórych studentów „wolnomyślnych” na ulicy. Czas by był, aby tutejsi chrześcijanie nauczyli się bez żydów obchodzić a jeżeli już nie pieniędzy, to przynajmniej moralności żydowskiej od naszyoi serdecznych nie przejmowali. Dałby Bóg, by nowi kościół przyznali się do odrodzenia ducha katolickiego w Tarnowie. Fil.

— **Polary**. Z Niżniowa telegrafują, że 50 domów w tem miasteczku stoł w płomieniach. W dalszym ciągu telegrafują z Niżniowa, że spłonęło ogółem 100 budynków, między tymi 34 chat mieszkalnych. Z powodu silnego wiatru nie można było ogień opanować. Straty ogromne, w małej tylko części ubezpieczone.

— **Romans z żydówką**. Urzędnik techniczny Fryderyk Bartowsky, Czech rodem z Pilzna, zatrudniony w Turcie, zakochał się w siedemnastoletniej żydówce, Róży B. i ożenił z nią do Wiednia. Na żądanie rodziców Róży sąd w Turcie rozstrząsał listy gołocze za Bartowskim i wczoraj przychwycono zakochaną parę w Wiedniu. Róża zwróciła zostanie rodzicom, a Bartowsky odpowiadać będzie przed sądem.

Kronika powszechna.

— **Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków** miał wczoraj w Wiedniu hałaśliwe posiedzenie. Na tem posiedzeniu rada Baotieker miał referat o uproszczeniu ubezpieczeń robotniczych. Referent oświadczył się za utrzymaniem kas chorych, jednakże za zasadniczem zjednoczeniem ubezpieczeń od wypadków na starość i w razie niezdolności do pracy. Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której między innemi dr. Verkauf oświadczył się za zachowaniem autonomii kas chorych, gdyż robotnicy muszą mieć na nie wpływ decydujący. Ponieważ dr. Verkauf przekroczył czas, przeznaczony dla każdego z mówców, przewodniczący odebrał mu głos, a następnie nie dopuścił jego odwołania się do zgromadzenia. To zaśądzenie przewodniczącego przyjęli jedni protestującymi okrzykami, inni oklaskami.

Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu dla ubezpieczenia robotników — jak z Wiednia telegrafują — przewodniczący Bódker przedewszystkiem dał wyjaśnienie co do wczorajszego zajęcia, które spowodowało wczorajsze zamknięcie posiedzenia, poczem toczyła się dalsza dyskusja nad kwestją uproszczenia sprawy ubezpieczenia robotników. I dziś dyskusja była nader ożywiona.

— **Węgry a Hohenzollernowie**. W sprawie tej broszury telegrafują z Budapesztu, że br. Banffy w towarzystwie swego adwokata zjawiał się w siedzibie śledczego, który prowadzi sprawę broszury Zey-siga i zażądał pokazania sobie swego listu załączonego do aktów. Życzeniu temu stało się zadość.

W liście tym br. Banffy pisze, że nie sądzi ażeby węgierskie tłumaczenie tej broszury było potrzebne i że wystarczą wyciągi, jakie podano w pismach węgierskich, a w drugiej części listu oświadcza się przeciw rozszerzeniu programu swego stronnictwa.

Oż węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że list Banffego był odpowiedzią na dwa listy Zyganyego, pierwszy z propozycją o przetłumaczenie broszury Zey-siga na język węgierski i drugi z żądaniem, aby Banffy przyłączył się do agitacji za po-

wszechnem głosowaniem. Zdaniem węgierskiego biura koresp. list ten dowodzi, że Banffy nie ma nie wspólnego z Zeysigiem.

Bar. Banffy wniósł do prokuratury państwa skargę przeciw dyktatorowi policji w Budapeszcie Rudnayowi o nadużycie władzy.

Fakt, że br. Banffy otrzymał powołanie na audyencję do cesarza, świadczy, że cesarz ani chwili nie wierzył w całą intrygę, uknutą celem podkopania stanowiska bar. Banffego.

— **Falszerze 50-koronówek**. Z Londynu donoszą, iż na żądanie policji wiedeńskiej policja londyńska aresztowała wczoraj w Londynie przywódcę bandy falszerzy, Nuchima Schapira.

Nuchim Schapira już raz za zbrodnie tego rodzaju został zasądzony na 6 lat więzienia. Mianowicie w latach 1885 i następnych pojawiali się w dziennikach ogłoszenia, według których chętni mogli w łatwy sposób przyjeść do majątku. Porozumienie następowało listownie, poczem trzeba było po „złote runo” jechać do Londynu. Wówczas członkowie bandy oszusta z Nuchimem Schapirą na czele oznajmiali owym żądnym majątku, że dostaną za pewną ilość pieniędzy podwójną ilość w fałszywych banknotach pięcioguldenowych austriackich, bardzo udanie fałszywanych. Rzecz urządzano w ten sposób, iż odbierano od ofiar pewną, zwykle bardzo znaczną sumę pieniędzy, poczem jeden z agentów bandy miał odprowadzić ofiarę ową na dworzec i dla usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa wręczać jej fałszywe banknoty dopiero przy wsiadaniu do pociągu. Kończyło się jednak stale na tem, że agent ów ułatniał się sprytnie w drodze — zostawiając oszuskanych ich losowi. Ci zaś, jako że sami mieli zamiar dokonać oszusta nie zradzali się nigdy — i w ten sposób Nuchim Schapira i Spółka robili świetne interesy, bez puszczania w obieg fałszywych banknotów. Raz jednak posłizgnęła mu się noga i został zasądzony na 6 lat więzienia. Obecnie puszczal w obieg fałszywe banknoty i po dokonaniu szeregu oszustw dostał się znowu w ręce sądu.

— **Rektorom uniwersytetu** w Kijowie wybrano prof. Cytowicza, a w Charkowie prof. Reinhardta.

— **Leoncavallo u Ojca św. Osservatore Romano** donosi, iż znany kompozytor Leoncavallo zwrócił się do Ojca św. mniemając z prośbą o pozwolenie poświęcenia mu swiej najnowszej kompozycji pt.: „Ave Maria” z której dochód przeznaczano na rzecz osób, dotkniętych kl-ska trzęsienia ziemi. Ojciec św. wystosował do Leoncavalla pismo odrębne, w którym przyjmując jego propozycję i wyraża nadzieję, iż kompozytor Leoncavallo cieszyć się będzie wielkim kupmem i przyniesie znaczną sumę nieszczęśliwym ofiarom trzęsienia ziemi.

— **Nauka o grzybach**. Z powodu licznych wypadków zatrucia grzybami, rozporządził pruski minister, aby dzieci wiejskie uczyły się w szkołach poznać grzyby. W tym celu mają one przynieść do szkół grzyby wszelkiego rodzaju, a nauczyciele będą je objaśniali, które grzyby można jeść a które są trujące. Nauczyciele postugiwać się będą tablicami, na których grzyby są wymalowane. Dalej nakazał minister pociągać w szkołach dzieci, żeby grzybów nie wyrywali z korzonkami, lecz je ściągać, wyrwijając bowiem niszczą się nasienie, a grzyby jadłusie ostatecznie znikłyby zupełnie.

— **Zmiana lokal.** Magazyn instrumentów znanej firmy J. Kapralika we Lwowie znajduje się obecnie w gmachu hr. Skarbka obok głównego wejścia do Filharmonii.

Zmarli.

Józef Giszowski, właściciel dóbr, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 63.

Głosy publiczności.

Dnia 10 bm. odbył się w Jarosławiu na rzecz miejscowej Ochotnicy festyn, z którego czysty dochód wynosi 2.500 koron. Podpisani imieniem wydziału tudzież biednych dzieci pozwalają sobie złożyć P. T. Paniom i Panom komitetowym za ich zmusną a ochoczą pracę, jak również P. T. Publiczności za nader hojną ofiarności serdeczne „Bóg zapłać”.

Zofia Zamoyska. Ks. Motyl.

Z całego świata.

— **Orsowa 21 września**. Od 5 dni płoń lasy koło „Kapieli Herkulesa”. Celem zlokalizowania pożaru odkomenderowano 800 żołnierzy 33 pp. Podczas akcji ratunkowej oberwata się skala i zabiła 2 żołnierzy, ranita zaś śmiertelnie jednego tak, że jest konający, z ciężką, a 11 lekko. Dopiero po ogromnych wysiłkach udało się wojsku ogień zlokalizować.

— **Śian powietrza**. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 20 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowiec + 83, Tarnopol —, Lwów + 87, Skole —, Przemyśl —, Jarosław + 82, Tarnobrzeg —, Nowy Zagórz —, Kraków + 82, Praga + 92, Wiedeń + 84, Semmering + 86, Budapeszt + 110, Ischi + 190, Riva + 160, Triest + 185 Celsjusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Józef Kowalcze skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież w kościele oo. Zmartwychwstańców.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Onegdaj odbył się wybór uzupełniający posła do parlamentu w okręgu esenskim w Westfalii Oddano ogółem 85.964 gł. Z tego otrzymał centrowiec Giesberts 36.500, redaktor Gewehr socjalista 28.726, narodowy liberal Niemeyer 17.866, a Józef Chociński kandydat polski, 3872 gł. Żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości więc odbędzie się wybór ściślejszy między centrowcem a socjalistą.

— Posł Witko Kulerski skazany został przez sąd w Grudziądzu na 2 miesiące więzienia za artykuł w *Gazecie Grudziądzkiej*, w którym prokuratora dopatrzyla się pobudzania do nienawiści klasowej.

— Przed izbą cywilną sądu kraj. w Poznaniu rozpoczęła się wczoraj rozprawa w procesie żony droźnika Meyerowej przeciw hr. Kwileckim o wydanie jej syna. Wyrok będzie ogłoszony dopiero jutro; sąd popierał orzeczenie, czy potrzebne jest przesłuchanie świadków. Obie strony domagają się ekspertyzy lekarskiej.

Z WARSZAWY

(Telefonem i pocztą.)

— Do biblioteki publicznej, którą zamierza utworzyć p. Seweryn Smolkowski, ofiarowała p. Irena Karłowiczowa cenną bibliotekę, pozostałą po jej mężu śp. Janie Karłowiczu.

Sanacja finansów Czech i Galicji.

N. Fr. Presse pisząc o toczących się konferencjach między rządem centralnym a Wydziałami krajowymi Czech i Galicji — którym to konferencjom pismo to przyznaje wielkie finansowo-polityczne znaczenie — przypomina, że budżet Czech na r. 1906 zamyka się deficytem 13 milionów koron. Czechy muszą więc przedewszystkiem wziąć na ok podwyższenie krajowego podatku od piwa. Już na wiosnę 1903 podwyższono ten podatek z 1 kor. 40 hal. od hektolitra na 1 kor. 70 hal. Obecnie projektowane jest podwyższenie do 4 kor., zapewne jednak ustanowione zostanie w podwójnej jak dotąd wysokości tj. 3 k. 40 h. Czechy konsumują rocznie około siedmiu milionów hektolitrow piwa i dotychczasowy podatek 1 k. 70 h., przynosi około 12 milionów koron; podwyższenie podwójnie, przyniosłoby rocznie drugą taką sumę więc mniej więcej tyle, ile Czechy do sanacji swoich finansów potrzebują.

Prognozy co do wpływu, jaki zamierzone podwyższenie wywrze na konsumpcję, postawione jeszcze nie można, zależeć to bowiem będzie od tego, czy podwyżkę tę wezmą producenci na siebie, czy przerzucą ją na konsumentów.

Co do sanacji finansów galicyjskich, to — pisze N. fr. Presse — ustanowione będą po zniesieniu prawa propinacji opłaty od wosnyku i podwyższone będzie krajowy podatek od piwa. Opłaty od wosnyku przyniosą kilka milionów kor. Skontyngentowanie tych opłat miałyby wprawdzie to zaletę, że można by z góry ustalić dochód z podatku, przeciw kontyngentowaniu przemawia jednak skomplikowany sposób obrachowywania. Forma poboru opłat od wosnyku będzie ta sama jak dziś przy podatku od piwa. Mianowicie płacone podatku od piwa za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności okazało się bardzo dogodnym i dlatego zastosowane będzie także przy opłatach od wosnyku. Także kraj. podatek od piwa będzie w Galicji podwyższony, lecz nie da on dochodu tak wysokiego, jak opłaty od wosnyku. Konsumcja piwa w Galicji jest bowiem mała; wynosi rocznie około jednego miliona hektolitrow.

Wiedeń 21 września. Wiener Allg. Ztg.

dowiaduje się, że cesarz przyjmie wszystkich czterech przewodców koalicyi węgierskiej razem, na wspólnym posłuchaniu. Posłuchanie to będzie mieć raczej formę konferencji pod przewodnictwem monarchy, jakby owi czterej przewodcy koalicyi byli ministrami w czynnej służbie. Cesarz na wstępie do owej konferencji wygłosi mowę, w której poda historyczne i wojskowe motywy, nie pozwalające mu na wprowadzenie natychmiastowe komendy węgierskiej i wezwie owych polityków do utworzenia rządu pod warunkiem, ażeby zgodzili się na program, postawiony przez cesarza.

Ta wiadomość w Budapeszcie wywołała wielką sensację. Popołudniu w piątek odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego koalicyi, na którym to posiedzeniu zapadnie ostateczna uchwała, udzielająca dyrektywy czterem politykom, powołanym na posłuchanie do cesarza.

Budapeszt 21 września. Franciszek Koszut ogłasza w dzienniku *Budapest* artykuł p. t. „Nasza audyencya“, w którym wyraża radość, że monarcha nie wysłał ponownie t. zw. „homo regius“, lecz chce bezpośrednio pertraktować z przewodcami koalicyi i w ten sposób wejść w styczność z większością parlamentu.

Zatarg grecko-rumuński.

Sinaja 21 września. (W Rumunii). Grecki poseł Tamoris wyjechał, nie zostawiając żadnego zastępcy.

Nędra w Hiszpanii.

La Coruna (główne miasto Galicji w Hiszpanii) 21 września. Codziennie przybywają tu całe pociągi z emigrantami do Ameryki południowej. W Galicji całe wieś opustoszała wskutek agitacji agentów emigracyjnych. Prasa wzywa rząd, aby poczynił energiczne zarządzenia przeciw tej ucieczce ludności.

Powstanie Hererów.

Kapsztad 21 września. (Reuter). Urzędowo donoszą: Pódezas sejmowania Witboia przez jen. Trotte, Witboi uszedł, a następnie zaatakował oddział niemiecki i zabił mu kłeskę. W ręce Witboia wpadło 1000 sztuk bydła oraz 122 wozów z amunicją i znaczna ilość broni.

Marokko.

Paryż 21 września. Potwierdza się wiadomość, że konferencja marokańska odbędzie się w Algierzas, w Hiszpanii, w pobliżu Gibraltaru.

Tanger 21 września. Ponieważ sułtan nie chce spełnić żądań francuskich co do zadośćuczynienia z powodu zajęcia z francuskim weteranem, którego przed 14 dniami zaatakowano w Tangerze, poseł francuski groził represjami.

Trzęsienie ziemi we Łoszech.

Monteleone 21 września. Wczoraj szalała tu wielka burza. Ludność przerażona zaczęła opuszczać namioty. O godz. 5 m. 35 dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, co zwiększyło jeszcze panikę.

Catanzaro (w Kalabrii) 21 września. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w 2 domach, gdzie były złożone rzeczy ludności, pozbawionej przytulności wskutek trzęsienia ziemi. Dwie osoby odniosły z poparzenia rany. Pożar ugaszono przy pomocy wody.

Regio di Calabria 21 września. Wczoraj popołudniu szalała tu burza, przyczem wiele domów odniosło uszkodzenia od piorunów. Obserwatorya donoszą, że aparaty zanotowały lekkie trzęsienia ziemi.

Wiedeń 21 września. Cesarz powrócił wczoraj o godzinie trzy kwadransie na 9 wieżór do Wiednia.

Bordeaux 21 września. Tutejsi bednarze strajkują; dotychczas przeszło 800 robotników bednarskich wstrzymało pracę.

Waszyngton 21 września. Zdaje się być pewnem, że wymiana ratyfikacji traktatu rosyjsko-japońskiego odbędzie się dla uczczenia prezydenta Roosevelta w Białym Domu w Waszyngtonie.

Z ziem polskich.

W sprawie języka polskiego na kolejach w Królestwie Polskim czytamy w ostatniej *Torg-Promysł. Gaz.* co następuje: „Na kolejach prywatnych, znajdujących się w guberniach Królestwa Polskiego, pod wpływem ulgadanych przez rząd językom i narzeczom miejscowym, powstał projekt wprowadzenia blankietów polskich dla wszelkich dokumentów kolejowych, frachtów, duplikatów, kwitów bagażowych itd., drukowanych obecnie po rosyjsku. Wprowadzenie takich dokumentów nastręcza jednak pewne trudności, ponieważ niezbędnym jest utrzymanie blankietów rosyjskich w stosunkach nietylko z kolejami w cesarstwie, ale i z rządową koleją nadworską, przerynącą wschodnie i południowe gubernie Królestwa Polskiego. W ten sposób

blankiety polskie mogłyby być używane tylko na kolei wiedeńskiej, herby-częstochowskiej, grójeckiej i sulewojskiej, lub też trzeba by było wprowadzić blankiety w dwóch językach. Dla wyjaśnienia tej sprawy minister komunikacji wyznaczył specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli zarządu centralnego ministerium i przedstawicieli kolei prywatnych w Królestwie Polskiem“.

Z Rosyi.

Prywatne telegramy z Paryża i Berlina donoszą, jakoby w całej Rosyi miał być zaprowadzony stan oblężenia. Wiadomość ta nie zdaje się być prawdziwą.

Wyborg 21 września. Para carska oglądała wczoraj stację torpedową Hamsund.

Witte.

Paryż 21 września. Witte był wczoraj u Rouviera a dziś będzie u Loubeta.

W rozmowie z redaktorem *Temps* oświadczył Witte: Sądę, że wskutek zawarcia pokoju w Portsmouth nie zmieniło się na ogół polityczne położenie Rosyi. Co się tyczy wrażenia, panującego we Francji, to nastąpiło zbliżenie się Niemiec do Rosyi, to jest rzecz naturalna, iż takie zbliżenie w istocie istnieje. Cesarz Wilhelm zachował się wobec Rosyi podczas całej wojny więcej niż poprawnie, przy każdej sposobności starał się on oszczędzić nam kłopotów; o ile to było w jego mocy, usuwał wszelkie zawikłania z nami. Jeżeli zaś kto jest w trudnym położeniu, to za takie przyszły bywa wdzięczny tym, którzy je świadczyli. Natomiast zachowanie się pewnej części francuskiej prasy od 18 miesięcy dotknęło nas nieprzyjemnie; szczególnie po rosyjsko-francuskich manifestacjach, które poprzedziły lat urządzano przy każdej możliwej sposobności. Pomimo to nie zmieniło się nic w stosunkach rosyjsko-francuskich, nawet sympatie się nie zmniejszyły, wzrosły tylko sympatie rosyjsko-niemieckie. Jeśli z tych dwóch wielkości jedna się zwiększa, a druga pozostaje niezmieniona, wtedy panuje wrażenie, że ostatnia się zmniejsza. Tak jednak nie jest. Francusko-rosyjski sojusz odpowiada interesom obu krajów i nie ulegnie zmianie.

Paryż 21 września. *Figaro* donosi, że Witte odbył wczoraj popołudniu po wizycie u Rouviera, dłuższą naradę z prezydentem „Crédit Lyonnais“.

Paryż 21 września. Radykalny dziennik *Lanterne* protestuje przeciw ogłoszonym przez *Temps* kilku enuncyacyom Wittego i oświadcza, że *Lanterne* nigdy nie występowała przeciw rosyjskiemu narodowi, lecz tylko przeciw rządowi rosyjskiemu i caratowi.

Represye.

Saratow 21 września. Gubernator zarządził aresztowanie lekarzy, którzy onegdaj wzięli udział w zgromadzeniu antyrządowym w Saratowie. Konferencja reprezentantów okręgowych gubernii saratowskiej zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych telegraficznie z protestem, wskazując przytem na niebezpieczeństwo, jakie wytwarza się przez tego rodzaju postępowanie, a które paraliżuje działalność ziemstw i może wywołać dymisję całego personelu lekarskiego oraz poważnie zakłócić porządek publiczny. Telegram kończy się prośbą o zniesienie decyzji gubernatora.

Zaburzenia i rozruchy.

Orel 21 września. W tutejszem więzieniu przyszło wczoraj do rozruchów, które uśmierzono siłą zbrojną, przyczem jeden więzień został zabity a 5 zranionych.

Ryga 21 września. Ubiegłej nocy uwolniono przemocą z więzienia 2 politycznych przestępców, którzy przy ostatnich rozruchach odegrali rolę przewodców. Dwóch dozorców i 1 żołnierz zabici, kilku urzędników policyjnych ranionych. Dwie osoby aresztowano.

Głód w Rosyi.

Petersburg 21 września. Do gubernij dotkniętych głodem wyjeżdża z Petersburga pod przewodnictwem Gatkina-Wrasskiego wyprawa, zorganizowana przez opiekę domów pracy. Wyprawa ma do rozporządzenia kapitał półtora miliona rubli. Oprócz zorganizowania robót publicznych, urzędzone będą warsztaty praktyczno-naukowe dla młodzieży oraz żłobki dla niemowląt włóscianich.

Budowa nowej floty.

London 21 września. *Daily News* donosi, że agent ministerstwa marynarki rosyjskiej bawi w Londynie i traktuje z grupą kapitalistów i fabrykantów angielskich celem wybudowania nowej floty wojennej rosyjskiej. Owa grupa kapitalistów i fabrykantów obowiązuje się wystawie statki wszystkich typów w stosunkowo krótkim czasie i po niskich cenach. Równocześnie spółka ta obowiązuje się przeprowadzić w Anglii pożyczkę rosyjską na cele budowy floty.

Z Kaukazu.

Petersburg 21 września. Car Mikołaj II nie podpisał nominacji ks. Ludwika Napoleona

na generał-gubernatora Kaukazu. Obiega pogłoska, że sam ks. Ludwik Napoleon starał się o to, aby nie otrzymał zatwierdzenia carskiego.

Petersburg 21 września. Dla zgniecenia zaburzeń na Kaukazie polecono wysłać dalszych 25.000 wojska.

To i owo.**Poufalość.**

Dyurnista: Jego Ekscelencya pan minister już przyjechał. Właśnie z nim mówię.

Radca: Oo! A o czym to pan z ekscelencyą mówi?

Dyurnista: Powiedziałem „dziń dobry“ — a pan minister tak samo.

Złośliwi koledzy.

— Jakże się zachowali koledzy pańscy w chwili gdy wpadłeś pan do rzeki?

— Nigodniacy! Wrzucili za mną do wody kawałek mydła.

Kolej Kapstadt-Kair.

Budowa transwersalnej kolei afrykańskiej, mającej łączyć południowe kończyzny Afryki ze stolicą Egiptu, skąd już dawno prowadzi kolej do Aleksandrii, postąpiła, dzięki rezolucji i fundusom Anglików o tyle, że d. 12 bm. otwarto ruch przez olbrzymi wodospad Wiktoryi (rzeka Zambesi). Dowód to namacalny, że powoli, ale z pewnością budowa tej kolei dokonana zostanie.

Jeszcze kilka lat temu uważano myśl przebiegania się wzdłuż całej Afryki wagonem za urojenie fantastyczne. A obecnie już jest ta myślenie w całej pełni rzeczywistością. Kolej taka wynosić ma 9.100 kilometrów, z tego 5.100 kilometrów już wybudowano i w ruch puszczono, — a właśnie ta dopiero co otwarta przestrzeń nastręczała trudności największe. Trzeba było szlak kolejowy sprowadzić z wysoczyzny południowo-afrykańskiej, wznoszącej się na 1.200 metrów wysokości, sprowadzić po tarasach do rzeki Zambesi, do jej olbrzymiego wodospadu, któremu Livingstone ogłosił miano królowej angielskiej nadeł, i po moście przebiec tę największą rzekę Afryki południowej.

Olbrzymie to dzieło wychwalają jako tryumf techniki. Ale — dodaje berliński *Post* — dla państw, które mają udział w przedsiębiorstwach kolonialnych w Afryce, jest ono czemś więcej — jest ono pewnością, że transwersalna kolej afrykańska wykonana zostanie i żywił afrykański w Afryce otrzyma czynnik pożyteczny zarówno ekonomiczny, jak polityczny. Wielki organ prusacki widzi już przed sobą w przyszłości wyrugowanie Niemców z Afryki południowo-wschodniej, tudzież z Afryki wschodniej. Już zbudowali Anglik kolej od brzegów Afryki wschodniej, w głąb Afryki, kolej ta będzie przedłużoną w poprzek Afryki; ku wybrzeżom atlantyckim, a wtedy oraz kolonie niemieckie Togo i Kamerun będą wisiały na łasce angielskiej.

I nie będzie potrzeba wojny. Niepohamowany prąd ekonomiczny wyruguje Niemców z tych wszystkich „miejsz na osłoniu“, w których tak jest rozmiłowany malarzycz; jak bańka mydlana rozwija się zasada jego, że „przyszłość Niemiec za wodami“. Nie dziś i nie jutro to się spełni, ale spełni się — i rzecz szczególna, pragnie tego wrzucenia z kolonii ogromna większość samych Niemców. Tworzyć, strumienia, krwi, mienia i potu torować nowe drogi przemysłowi i handlowi europejskiemu, osiadać dalekie strony, rządzić ziemi przyswoić — to umiają Anglik. Ale nie umiają Niemcy. Oni tylko jak żydzi wciśkają się umiają do gotowego. I udawało im się to — do czasu.

Dział rolniczy.

a Samochód rolniczy. Dom dla ziemian w Lwowie obłą na Austro-Węgry zastępowo angielskiej fabryki samochodów rolniczych „Ivel“, a chcąc szerokim kołom rolników pokazać zalety nowej maszyny, urządził publiczną próbę obok stacyi Krasne na polach, będących własnością p. Gnońskiego. Próba zainteresowała istotnie wiele osób, które przybyły do Krasnego nawet z dość odległych okolic. Widzieliśmy więc ks. Witolda Czarstowskiego, ks. Eustachego Sapiechę, hr. Jana Mycielskiego, dyrektora ordynacji przeworskiej, wiceprezesa T. K. R. p. Rowadowskiego, wicemarszałka ziemi złoczowskiej p. Edera, hr. Horocha, Leona Podlewskiego, Tadeusza Bhdana, Wiktora Jasińskiego i w. i.; przybyło też grono słuchaczy akad. roln. w Dublanach.

Próba, pod kierunkiem dyrektora Liliena, rozpoczęła się koło 10 rano, zastosowaniem automobilu do pługiskibrowca do podkładów w ściernisku. Automobil systemu Ivel jest to maszyna nie duża, ale silnej i prostej konstrukcji, opalana benzyną lub naftą, o trzech kołach, z których przednie jest małe, dwa tylne o średnicy przeszło metrowej. Porusza się dość szybko i na zwyczajnej drodze może robić

10 klm. na godzinę. Z pługiem porusza się oczywiście wolniej.

Po próbie z pługiskibrowcem zastosowano samochód do dwusobowca, który w przedzigu 45 minut zorał 280 sążni kwadratowych, na 6 1/2 cali. Aby ocenić wartość powyższych cyfr, trzeba wiedzieć, że gleba orana jest bardzo ciężka i lepka. Udowodniono to następnie przez zastosowanie koni do tego samego pługa. Mianowicie dwie pary koni nie mogły go uciągnąć i po przeoraniu jednej skiby stały. Dopiero po przyprężeniu trzeciej pary, mógł się dwusobowiec poruszać. I tak jednak różnica w szybkości pracy jest bardzo znaczna. Zoranie bowiem czterech morga pługiem dwusobowym w zaprzęgu sześciokonnym trwa 3 godziny, samochodem zaś tylko godzinę i kilka minut. Tak samo dodatni wynik dała próba z trzysobowcem.

Ważną jest rzecz, że samochód ten można zastosować i do innych potrzeb gospodarki, więc do wążarek, kosiarek, młociarek i sieżczarki, wreszcie do przewożenia ciężarów. W tych warunkach wartość jego wzrasta bardzo znacznie, koszt bowiem utrzymania samochodu, z wliczeniem amortyzacji i procentu od włożonego kapitału jest mniejszy od tych samych kosztów utrzymania i t. d., 15 koni, których się samochód zastąpić może.

Samochód Ivel kosztuje obecnie 10.000 k., cena ta jednak w niedługim czasie prawdopodobnie spadnie, tak, że i mniejsze gospodarstwa będą mogły maszynę tę dla swych celów zakupić. Ogólne było zdanie wśród obecnych, że samochód ten ma dużą przyszłość.

Z rynków towarowych.**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 21 września. Dział notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Wartość 1000 zł. Pieniądze gotowe od 7:50 do 7:50, pszenica na terminie 7:50 do 7:50. Zręto gotowe 5:50 do 6:00, żyto na terminie 5:50 do 5:75. Owies obrotowy gotowy 6:50 do 6:80. Owies obrotowy na terminie 5:50 do 6:20. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75, jęczmień browarniany 6:25 do 6:50. Rzepak 11:— do 11:50. Linianka 0:— do 0:—, kukurduza 6:50 do 6:75, groch do gotowania 8:25 do 9:00. Wyka 00:00 do 00:00. Bobik 5:75 do 6:25. Hreczka 00:00 do 0:—, kukurduza nowa za 56 kilo 0:— do 0:— kukurduza stara 0:00 do 3:00, chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary — do —, koniżyna ozerowa 50:— do 60:—, koniżyna biała 45:— do 65:—, koniżyna szwedzka 45:00 do 55:00. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35:25 do 35:50, spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:25 do 21:50.

Budapeszt dnia 21 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano papiery na październik. 15:32—15:34, pszenica na kwiecień 18:32—18:34, żyto na październik 12:32—12:34, na kwiecień 19:03—19:04, owies na październik 12:32—12:34, na kwiecień 19:03—19:04, kukurduza na sierpień 00:00—00:00, na wierszeń 00:00—00:00, na maj 19:03—19:24, rzepak na sierpień — do —.

Oferty: mierz. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Rogoza: pochurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 21 września (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 688:50, węgierskiego zakładu kredytowego 829:50, Anglobanku 818:50, Unionbanku 571:75. Banku dla krajów koronnych 451:25 Bankvereinu 577:—, Bolea-credita 1051:— galicyjskiego Banku hipotecznego 580:00 koleji państwowych 878:00 koleji południowej 104:50 tramwaju A. —, B. —, kolej Elenthal 453:—, kolej północnej 5890 koleji czernowickiej 585:—, alpin 544:50 Rima Murana 557:50, praskiego towarzystwa żelaznego 2759:— fabryki broni 581:—, tureckie tytoniowe 379:90, galicyjskiego karpaciego Towarzystwa naftowego 956:—, oblig. węg. indemist. 96:95, renta majowa 100:60, austriacka renta koronowa 100:70, węgierska renta koronowa 97:35, 50-let. listy Towarzystwa kraj. ziemskiego 99:85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99:—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101:90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112:60 4-procent. Banku kraj. 101:90, 4 i pół proc. Banku kraj. 102:05, 5-procentowe kuponne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowa galicyjskie obligacje propin. 100:—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1889 99:95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98:80, losy tureckie 149:25 marki 117:43, ruble 254:—.

Przyjechali do Lwowa d. 21 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Międzyński z Satowa, J. hr. Lubieński z Milatyca, Z. br. Brunicki z Lublinie, W. Barański z Żukowa, Dr. Landau z Kolomyi, Z. Prągowski z Krakowa, P. Matasch z Bródów, dr. S. Nowosielski z Bzowha, K. Piekarz z Kijowa, dr. A. Langer z Tarnopola, P. Strzelecki z Bródów.

Hotel francuski. A. Gajewski z Romanowa, F. Niewiadomski z Dembi, A. Perł z Czernowiec, N. Weinberger z Wiednia, M. Sawicki z Halicza, M. Laufer z Berna, F. Dawid z Ronsdorf, K. Piątkowska z Józefówki, N. Bandrowski z Rosy, H. Frommer ze Lwowa, H. Otrzywolska z Krakowa, S. Zagadziński z Olomuńca, W. Grabieński z Sorok, A. Jellinek z Berna, J. Iwański z Podgórz, T. Chrućka z Kazania, K. Brejcha z Peterwarden, B. Sitkowsky z Wołynia, Ch. Steinlein z Budapesztu, Z. Jouna z Lipowice, M. Korolowie z Żółki, M. Hoyer z Hamburga, A. Schillerowie z Buska, A. Lani z Wiednia.

Dzieło profesorów Milewskiego i Czerkawskiego o polityce ekonomicznej.

(Ciąg dalszy.)

„Trzecia forma główna“ mówi Stein, „powstaje, jeśli mnogość jednostek i ich rozmaitych porządków znówu stanie przed nami jako nietylko uosobiona, ale osobowo czynna i świadoma siebie jednostka w państwie, jego konstytucji i administracji“. „Oto są“, „trzy formy osobowego życia społecznego. Naukowe przedstawienie pierwszej formy jest nauką o gospodarstwie narodowem, naukowe przedstawienie drugiej formy nauką o państwie“. A więc według Steina jest nauka o gospodarstwie narodowem wprawdzie częścią nauki o państwie, ale częścią zupełnie samodzielną, której związek państwa ze społeczeństwem daje treść; nauka ta „mocą swej wyższej natury wznosi się ponad zespolenienie państwa i społeczeństwa i wydaje samodzielną polą czystej nauki o gospodarstwie narodowem“. O polityce ekonomicznej jako takiej Stein w powyżej przytoczonej książce milczy i w ogóle nie podaje w niej szczególnych podziałów i podpodziałów nauki o gospodarstwie narodowem.

Wskrzeszenie i przyjęcie pojęcia polityki ekonomicznej, o którym od czasów Rau'a albo zapomniano, albo zaprzeczano jego potrzeby, albo też usiłowało mu nadać inne miano, znajemy we wydanym w r. 1876 podręczniku du

profesora w Grazu, Bischofa*), ucznia Roschera, którego celem było raczej rozpowszechnienie pojęć dotychczasowych o gospodarstwie narodowem, aniżeli odkrycie nowych prawideł na podstawie samodzielných badań.

Bischof pod nauką o gospodarstwie narodowem rozumie naukę o ogóle działalności pośród zorganizowanego w państwie społeczeństwa, prowadzonej według pewnego planu przez wszystkie gospodarstwa prywatne w celu zaspokojenia potrzeb dobrami zewnętrznymi. Pod polityką ekonomiczną rozumie naukę o pośrednictwie państwa w celu zaspokojenia ekonomicznej organizacji przez państwa, a więc określenie sposobu, w jaki państwo jako uosobienie całego obywatelowego społeczeństwa w poparty władzą ustroju prawa i porządku, skupia, spaja i utrzymuje na właściwym miejscu wszystkie członki społeczeństwa w tym celu, ażeby wywrzeć wpływ na najskuteczniejsze prowadzenie gospodarstwa przez całe obywatelowe społeczeństwo i na ekonomiczny podział dóbr.

A więc po uznaniu potrzeby polityki ekonomicznej znówu powrócił do monopolu państwowego na jej polu, a więc od czasów Rau'a aż do r. 1876 nie widać żadnego rozszerzenia tego pojęcia. A o ile postęp na polu ekonomii politycznej niezaprzeczony, o tyle pozostawiała często do pewnego stopnia do życzenia odpowiedź na za pytanie, które postawił (przed 60 laty) hr. Pellegrino Rossi⁶⁾. „A chociażby się ekonomista miał

*) Hermann Bischof, Grundzüge eines Systems der Nationalökonomik oder Volkswirtschaftslehre str. 36.

6) Rossi Cours d'Economie politique 1840 str. 54.

rumienie za naukę, musi przyznać, że pierwsze pytanie, jakie pozostaje nam jeszcze do zbadania jest, czem jest ekonomia polityczna, jaki jest jej przedmiot, rozległość i granice?

Nikt nie myśli lekceważyć sobie nader cennych prac, które od czasu ogłoszenia dzieła Rosiego zawierały zajmujące i mniej lub więcej ściśle odpowiedzi na to pytanie; nie umiemy się ich wartości jednak, stwierdzając, że i dziś w nauce ekonomii i politycznej wszystkich narodów są wprawdzie wybitnie zarysowane kierunki i znacznie ściślejsze definicje, ale nie ma pojęć zupełnie dokładnych i stanowczo ustalonych i przez ogół pracowników naukowych bez zastrzeżeń przyjętych. Że na tem polu są różnice zdań, to rzecz zupełnie naturalna, mniej łatwem natomiast jest do pojęcia, że ponad temi różnicami nie wznosi się jeszcze dotychczas systematyczny podział nauk ekonomicznych, któryby można uważać za communis opinio chociażby przynajmniej wielkiej większości naukowego świata.

Schäffle,⁷⁾ minister handlu w gabinecie hr. Hohenwarta, nie bawi się w obszerne definicje; „pod ekonomią narodową rozumie naukę o przebiegach gospodarskiego pierwiastku“, o polityce ekonomicznej wspomina jedynie tylko pobieżnie, zaznaczając, że „francuska i niemiecka literatura połączyła w dziełach o ekonomii politycznej inaczej zwane w Niemczech przedmioty, należące do gospodarstwa państwowego, a mianowicie politykę ekonomiczną (Volkswirtschaftspolitik) i naukę o finansach wraz z nauką o wymianie dóbr, która się w Niemczech nazywa w ciśniejszym tego sło-

wa znaczeniu ekonomią narodową albo też „teoretyczną“ ekonomią narodową. W angielsko-francuskiej literaturze zlewa się polityka ekonomiczna razem z nauką o wymianach dóbr, a naukę o finansach dają zazwyczaj jako dodatek do nich“. U Schäfflego obejmuje ekonomia narodowa zarówno prywatną wymianę dóbr, jak i gospodarską organizację techniki państwa.

Dość lakoniczny w definicjach swoich określa Schäffle⁸⁾ ogólną socjologię „jako filozofię szczegółowych nauk społecznych, o ile o takową już przy dzisiejszym stanie poszczególnych dyscyplin naukowych o społeczeństwie traktujących pokusić się można“. W ogólnej części chce dać Schäffle przegląd całości, a w szczegółowej części chce przydzielić każdej poszczególnej głównej gałęzi jej miejsce w całości. Jako zadanie socjologii uznaje Schäffle nietylko stwierdzenie i wyjaśnienie tego, co istnieje i co się stało, ale i udzielenie intelektualnej pomocy w celu poznania tego, co się

MARCELI PREVOST.

28

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Księżno pani!

Arleta podniosła oczy, przed nią stała Martyna.

Martyna w tej samej chwili ukłękła przed nią i podparła ją ramieniem.

— Księżno pani, co się stało? Na miłość Boską, niech księżna pani przynajmniej słowo przemówi, abym wiedziała, że księżna żyje.

— Nic mi nie jest... tylko... Lecz zostałam przy mnie, zostałam... Nie pozostawiaj mnie samej.

— Ależ nie odejdę. Księżna pani powróci ze mną do pokoju. Czy księżna pani może się podnieść? Ja pomogę.

— Nie — rzekła księżna z przerażeniem — nie wróć do domu. Mąż mój wyrzucił mnie.

Chcę odejść stąd jak najdalej. Jak najprędzej. Zanim cię, zabierz mnie stąd.

Martyna zastanowiła się na chwilę.

— Czy księżna pani może pozostać sama kilka minut? — zapytała. — Zaraz powrócę.

— Nie, nie pozostawiaj mnie samej — westchnęła Arleta.

— Ależ zaraz powrócę.

Usadowiła księżnę wygodniej i pobiegła do mieszkania.

Arleta chciała wołać za nią i drżała ze strachu, że Krzysztof znowu się pojawi.

Lecz Martyna wnet wróciła z płaszczem i kapeluszem dla księżnej i z torebką podróżną w rękę. Na siebie narzuciła tylko chustkę.

Z ogromną pieczołowitością ubrała Arletę, która, chociaż każdy ruch sprawiał jej ból, z radością podniosła się i sposobila do drogi.

Z ogromną trudnością sprowadziła ją Martyna po schodach na dół, przyświecając zapalnikami. Arleta mechanicznie schodziła ze stopnia na stopień a gdy już były na ostatnim schodzie, zapytała słabym głosem:

— Dokąd mnie wieszysz?

Martyna odpowiedziała:

— Ależ do mojego domu, do mojego Pierre.

CZEŚĆ CZWARTA.

Znowu zakończył się jeden barwny, hałaśliwy, kipiący sezon paryski, który co roku zaczyna się polowaniem w listopadzie a kończy wyścigami w maju. Jak zwykle, cały ruch towarzyski obracał się około skandali i plotek najrozmaitszego rodzaju. Były rozwody, pojedynki, sensacyjne procesy, bankructwa niejednego majątku i niejednego honoru. Ten i ów umarł, chociaż za życia wydawał się być niezbędnym, natomiast inne gwiazdy wschodziły na salonach i deskach scenicznych.

Sezon już się kończył i towarzystwo rozjeżdżało się już na lato. Paryż opróżniał się. W niepamięć szło wszystko, co w czasie sezonu było wypadkiem lub gwoździem dnia; zarówno skandale, jak wielkoduszne czyny, zarówno szczęście, jak nieszczęście, zarówno ci, co wybili się w górę, jak i ci, którzy dostali się pod nogi tłumowi. O tych wszystkich ludziach i o tych wszyst-

kich rzeczach w drugim sezonie już nikt mówić nie będzie.

Upłynęło już ośm miesięcy od chwili, gdy zniknięcie księżnej Ermingen wywołało wrzawę w salonach paryskich, lecz obecnie o całej aferze już nikt nie pamiętał. Adwokat księżnej potrafił pisma, czytane przez towarzystwo, namówić do dyskrety. Jedynie tylko pewne piśmko brukowe zamieściło artykuł pod złośliwym tytułem: *si tu vena, faisons un rêve* i opowiedziało o jednej księżnej, którą uprowadziła pokojówka. Zaraz jednak na drugi dzień najpoważniejszy dziennik paryski zamieścił następującą notatkę:

„Jeden z najwybitniejszych członków paryskiego towarzystwa, noszący stare i sławne nazwisko, ciężko dotknięty został losom. Małżonka jego zapadła na cierpienie nerwowe i musiała szukać zdrowia w zagranicznym zakładzie. Ten prosty fakt próbowano rozdymać do ogromu tajemniczej historii. Przyzwyczajenie takt nie pozwalały nam wypadku tego notować, musimy jednak rzecz we właściwym przedstawić światu, skoro padło słowo: ucieczka.“

Wiadomością, że księżna Ermingen znajduje się w zakładzie dla nerwowo chorych, salony paryskie zadowolili się w zupełności.

Krzysztof obawiał się wprowadzić z początku, że Arleta przez nagłe pojawienie się w Paryżu zaprzeczy tej wiadomości i porozumiewając się z matką, zamierzał przez policję wyszukać miejsce pobytu swej żony, ale odradziła mu taki krok pani Magdalena de Guivre, rozumując, że Arleta i Martyna również starać się będą o uniknięcie skandalu i dobrze się schowają. Rozmowa to było trafne.

Arleta, gdy jeszcze obracała się w towarzystwie, mówiła nieraz z westchnieniem: „jestem zupełnie samą, nikt na całym świecie o mnie się nie troszczy“. Słowa jej sprawdziły się teraz. Przez kilka dni mówiono o niej w salonach, lecz rzeczywistość nikt nie zajmował się jej osem. Nawet w tem ścisłym koleśku, w którym Magdalena i Krzysztof grali pierwsze role, zapomniano o niej po kilku dniach. Tak samo ani jej ojciec, ani jej matka nie zajął się o to, co się z nią stało.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paszka 5-kiłowa. Dwór Łapszyn — Brzeźany.

Owoce kandyzowane

w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeźany.

Nieznane w doboru Chł. stołowe poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzyjany znawca sądowy, Lwów, Akademicka 6. Przy większym zamówieniu znaczny opust. 163

Brzoskwinie czekol. sławne na całym świecie, rozsyła w 5 kg. koszykach po 22.25 J. Jindrich, — Melnik. 213

Ogrodnik, zdolny, z doświadczeniem, decyduje, posadzenie posady, Łaskawe zgłoszenia Domnicki, Ślask, Drohobycz. 163

Winogrona deserowe i brzoskwinie. — Dostarczam w 5-kg. koszykach opłacone za pobraniem poczt. do wszystkich miejscowości monar. hi i zagranicę: deserowe winogrona i muskatel 5 kg. za k. 3.—, brzoskwinie 5 kg. za k. 6.— k. Zygmunt Dentach, Szabadka, Węgry, właściciel winiwa w Szabadka i w Kelebia. 158

Zarząd dóbr Derewlany p. Milatyn nowy, poszukuje, ośmiem zakupna, większej ilości krów dojnych. 168

Żadnych wagrów

wyrantów, saskowników, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na skó-

rze nie będzie, jeżeli się utyje światło sławne C. Balassa prawdziwego mleka ogórkowego, który czerpie białą, świeżą i miodniącą. Skutek nastąpi na pewno po 2-3 razowym nacieraniu. Proszę zwrócić uwagę, że na każdej flasce jest widocznym imię „BALASSA“ Jedna flaseczka k. 2.—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1.—, crème-ogórkowy k. 2.—, puder k. 2.— i 120.

Posyła poczt. przez aptekarską C. Balassa, Budapest, Erzsébetfalva. Skład główny: Szymon Hay, Zygm. Racker, Lwów; F. Breyer, M. Schwarz, Przemyśl; Rhein i Spółka, Kraków, dalej do nabyć we wszystkich aptekach i drogueryach. 3 117

Mieszkania Krzyżowa 36 (Kastelówka) po 5 i 6 pokoi z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, stajnia, wozownia, ogródek. Wiadomość Jan Biomileki, Grand Hotel. 558

Agronom,

Czech, z długoletnią praktyką w kraju i zagr. przy roli i lesie, znakomity hodowca ławentarsza, biegły w gosp. mieczem i opasowem, poszukuje posady nauczyciela lub ekonoma pod zarządem właściciela od 1 października lub później. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod „Agronom B.“ rest. Sędziszów. 567

Szatkownice do kapusty, Widły stalowe do wykopywania i naderwania buraków, Zrywacz owoców, Druk koleśnasty do ogrodzeń, Konek na mleko od 1/4 do 80 litrów, Plomby ołowiane i egi do plombowania, Łatarnie gospodarcze naftowe i oliwne, Automatyczne lampki na myszy

polecą 580

Fr. Chladek, handel wyrobów żelaznych i metalowych

Lwów, Rynek 45 (róg ul. Grodzickiej)

Magazyn „Szarołka“

Lwów, plac Hallki 12, polecą najtaniej oprócz zakupionych zbiorów modne sukienki, fakiety, płaszczyki dla dzieci i spódnicę do bluzek dla pań. 169

Nowość Pan Policmajster

Tagiejew

napisał 574

Józef Maskoff

(Gabryela Ząpolska)

3 tomy o 100 ilustracjach 6 koron

Do nabyć we wszystkich księgarniach.

Inseraty

dla członków władzeńskich jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej

RUDOLF MOSSE

Wiedeń 1., Seilerstrasse 2.

Zapety, Dywany, Materye meblowe, Portyery, Firanki,

Lwów,

W. ADAMSKI, Akademicka 2,

wykonuje kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, kawiarni itp. 532

Wzory i rysunki wysyła opłatnie.



Köstlichste Schweizer Milchchocolate

Próbki do nabyć bezpłatnie w lepszych sklepach. En gros nabyć można przez M. GORSCHONA.

Colosseum w Pasażu Hermanów.

Od 16 do 30 września.

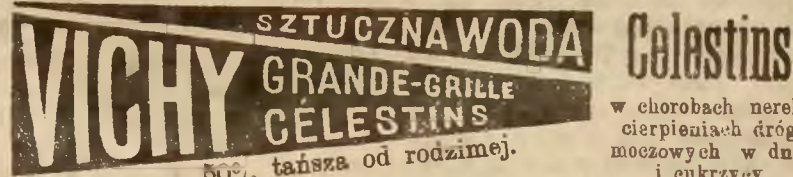
Nadzwyczajna tresura 3 słoni!

Jednoaktówka polska!

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Teatr rozmaitości Dependance Bristol.

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. — Początek o godz. pół do 8-mej. 551



SZTUCZNA WODA Celestins VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS tańsza od rodzimej.

w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątroby i kamkach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej. Sporządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.

Do nabyć w aptekach i drogueryach Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

Filie:

w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

we Lwowie.

Ekspozitory:

w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYT SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.